ORZEŁ BIAŁY (White Eagle) & SYRENA 7 Avril 1960 — Price-Prix: 1/3, frs. 75, $ 0.20

SYRENA

ROK XX
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

NR 14/927 (624) CZWARTEK 7 kwietnia 1960

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

KTO JEST NAPOLEONEM IV ?

WBREW oczekiwaniu podróż Chruszczowa do Francji zakończyła się bez sensacyjnych niespodzianek. Chruszczow obstawiony był przez cały czas takim kordonem służby bezpieczeństwa, przedsięwzięto tak przesadne i drażniące środki ostrożności, że zajścia były niemal uniemożliwione. Jedynym wydarzeniem nieprzewidzianym był zakaz wydany w ostatniej chwili przez biskupa burmistrzowi w Dijon, kanonikowi Kirowi, podejmowania Chruszczowa. Kanonik Kir, podeszły wiekiem i oryginał, miał na to wielką ochotę. Biskup uzasadnił swe stanowisko w sposób następujący: „Nie należy zapominać, że Chruszczow jest przywódcą bezbożnego komunizmu i prześladowcą tysięcy chrześcijan, księży i wiernych, i że jest odpowiedzialny za śmierć licznych męczenników". Zakaz wydany naiwnemu kanonikowi wywołał oczywiście duże wrażenie.

Innym wydarzeniem, o którym mówiono, że nie nastąpi w czasie pobytu Chruszczowa we Francji, był wybuch drugiej francuskiej bomby atomowej na Saharze. Francja dowiodła tym samym, że realizuje swój program polityczny i zbrojeniowy bez względu na próbę flirtów z Chruszczowem.

Pod względem politycznym ostatnie rozmowy prezydenta de Gaulle'a z Chruszczowem wykazały, że reprezentowane przez nich mocarstwa stoją na diametralnie przeciwnych stanowiskach, zwłaszcza w sprawie niemieckiej. Francja nadal popiera punkt widzenia Adenauera w sprawie Berlina. Czyni to nie tylko ze względów taktycznych czy przemijających, ale z głębokiego zrozumienia, że opanowanie przez Sowiety całego Berlina i usunięcie stamtąd wojsk sojuszniczych będzie dalszym walnym krokiem do nacisku sowieckiego na Niemcy zachodnie, które stosunkowo wąskim pasem odgradzają Francję od imperium sowieckiego. Świadomość tej rzeczywistości strategicznej i politycznej dyktuje Francji oraz Niemcom wzajemną współpracę.

Z wydanego w Paryżu komunikatu wynika, że Francja i Sowiety przyrzekły sobie współdziałanie naukowe, zwłaszcza w dziedzinie zastosowania energii atomowej dla celów pokojowych, że uważają sprawę rozbrojenia za najważniejsze zadanie w polityce międzynarodowej, że pracować będą nad rozszerzeniem wzajemnych stosunków handlowych i że generał de Gaulle uda się do Moskwy w bliżej nieokreślonym terminie.

Wyniki te mogą wydawać się nikłe, zwłaszcza jak na tak reklamowaną podróż dyktatora Moskwy. Przestrzegalibyśmy jednak przed niedocenianiem tego, co się stało we Francji. Przede wszystkim sam Chruszczow zrobił pod pewnymi względami lepsze wrażenie na Francuzach, niż można się było spodziewać. Krytyczny korespondent francuski określił satrapę sowieckiego jako człowieka „wybitnie inteligentnego" i „doskonałego" komedianta", umiejącego dostosować się błyskawicznie do każdej sytuacji i występować w najbardziej sprzecznych rolach. Nie wszyscy jednak w tym się orientowali.

Prasa francuska na ogół chwaliła Chruszczowa za jego — któż by się spodziewał — „wielki takt". Nie wykorzystywał on rzekomo nadmiernie owacji robionych mu przez komunistów. Były chwile, że tych owacji w ogóle nie dostrzegał. Na przykład w Verdun, gdzie wystąpił w roli skupionego, oddającego hołd pamięci bohaterów pierwszej wojny światowej pątnika, niemal pogrążonego w modlitwie. Wielkiej tyrady antyniemieckiej, którą spodziewano się, że wypowie w Verdun, ostatecznie nie wygłosił. Wszystko to miało być dowodem „wielkiego taktu".

A jednak... Podróż jego była, jak pisał jeden z korespondentów angielskich, przede wszystkim przeglądem francuskiej partii komunistycznej. Pognębiona w wyborach partia ta, dzięki Chruszczowowi, odżyła. Nikita zresztą nie ukrywał w rozmowach z czołowymi Francuzami, że uważa, iż we Francji przyszłość należy do komunistów! Wychwalał też przy każdej sposobności Rosję sowiecką i osiągnięcia systemu komunistycznego w Sowietach.

Zapraszając Chruszczowa do Francii de Gaulle chciał wzmocnić pozycję swoją i swego kraju w stosunku do mocarstw anglosaskich. Czy to osiągnął — przyszłość pokaże. Nawiązanie bezpośredniego kontaktu z Chruszczowem ma też dać Francji, jak sądzą w Paryżu, pewną reasekurację na wypadek, gdyby polityka z Niemcami nie udała się, lub Niemcy wykroczyłyby w swych planach i osiągnięciach poza pewne granice, np. granice na Odrze i Nyssie, lub też na wypadek trudności z Anglosasami.

Witając Chruszczowa na lotnisku w Orly generał de Gaulle mówił stale o *Rosji*, Chruszczow mówił tylko o *Związku Sowieckim*. Różnica określeń była wyrazem różnicy stanowisk. Francja szuka wciąż tradycyjnej i sojuszniczej Rosji, Chruszczow mówi o nowym imperium komunistycznym, które, według niego, ma opanować wszystkie kraje, łącznie z Francją!

(Dokończenie na str. 8)

Z WYSTAWY ABSTRAKCJONISTÓW

Galeria Grabowskiego w Londynie wystawia w kwietniu obrazy czworga malarzy współczesnych. Sądzić należy, że znajdzie ona szerokie omówienie ze strony krytyków, którzy nie mogą nie podkreślać z uznaniem, że Galeria coraz częściej oddaje swe sale malarstwu, które nie trzymając się pozytywki utartego kanonu, stara się zasłużyć na miano prawdziwej twórczości.

Reprodukujemy obraz abstrakcyjny pędzla Stanisława Frenkla. Światłocieniowa płaszczyzna kliszy nie pozwala oddać barwy — pozwala się jednak jej domyślać w stopniu dostatecznie mocnym, by zachęcić do obejrzenia oryginału na wystawie.

Stanisław Frenkiel ur. w r. 1918 studiował w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (u Ejbisza) i w Paryżu. W czasie wojny deportowany do Rosji przybywa z wojskiem polskim na Środkowy Wschód. Studiuje dalej malarstwo i grafikę w Bejrucie, później w Londynie. Wykłada historię sztuki w Wimbledon College. Wystawiał dotychczas: Académie de Beau Arts, Bejrut 1946, American University Beirut (1947), Arts Council, London (1948) YMCA Londyn 1949, Graves Art Gallery Sheffield i Sheffield University (1952 i 4), AIA Gallery, London 1956 i 9, Hamburg 1949, Monachium 1959 oraz w Galerii Grabowskiego w r. 1958. (z)

PRZYJMUJĄ POMOC I STAWIAJĄ WARUNKI

W *Foreign Affairs*, amerykańskim czasopiśmie poświęconym zagadnieniom polityki międzynarodowej, ukazał się artykuł Władysława Gomułki p.n. „Polityka Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej". Ogłoszenie artykułu wodza komunizmu w Polsce w poważnym wydawnictwie amerykańskim stanowiłoby pewne osiągnięcie propagandy reżymowej, gdyby przewlekły wywód Gomułki nie był tak przeraźliwie nudny.

Artykuł jest wyprany z wszelkiej oryginalnej myśli, ciekawych spostrzeżeń i porównań. Napisany według szablonu komunistycznego, wychwala obszernie „zdobycze" komunizmu w Polsce oraz politykę zagraniczną reżymu, która polega na sojuszu z Rosją sow. i z jej satelitami w Czechach i we wschodnich Niemczech. Gomułka powtarza dalej za Chruszczowem oklepane argumenty o „militaryzmie niemieckim" i nie wnosi nic nowego na ten temat.

Zajmuje to trzy czwarte długiego artykułu. Dopiero w końcowych ustępach autor poświęca nieco uwagi stosunkom reżymu ze Stanami Zjednoczonymi. Stosunki te mają się utrzymywać w ramach „polityki współistnienia". Według Gomułki, „uległy one w ostatnich latach znacznej poprawie i normalizacji". Reżym „pragnie nadal utrzymać przyjazne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi". Zwłaszcza że, jak powiada Gomułka, w ostatnich

(Dokończenie na str. 8)

POLACY W LEICESTER KU PAMIĘCI OFIAR KATYNIA

W 20-TĄ ŻAŁOBNĄ ROCZNICĘ

Z inicjatywy Polskiego Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych w Leicester odbył się w dniu 3 kwietnia żałobny obchód 20-tej rocznicy męczeńskiej śmierci kilkunastu tysięcy polskich jeńców Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska, spośród których mogiły kilku tysięcy odnaleziono w Katyniu pod Smoleńskiem.

W uroczystości, oprócz przedstawicieli miejscowych organizacji polskich oraz Koła Anglo-Polish Society w Leicester, wzięli udział przybyli z Londynu: gen. W. Anders w towarzystwie adiutanta por. J. Konopki, płk. Z. Czarnecki, komendant główny „Pogoni" oraz dr. Zdzisław Stahl z ramienia zarządu Stowarzyszenia B. Więźniów Sowieckich w Londynie.

Nabożeństwo za dusze ofiar Katynia odprawił w szczelnie zapełnionym kościele Holy Cross odprawił ks. A. Murat, który w kazaniu swoim wskazał na zbrodniczy charakter bezbożniczego komunizmu. Po południu o g. 4 odbyła się w obszernej sali teatralnej Corn Exchange akademia zagajona imieniem organizatorów przez ppłk. A. Dąbrowskiego, po czym nastąpiła część muzyczna w której chór „Halka" odśpiewał pod batutą Cz. Stasiewicza „Jeszcze Polska..." i brytyjski hymn państwowy, a dalej „Gaude Mater...". Z kolei J. Berdysz odegrał na skrzypcach, przy akompaniamencie J. Githa (węgierskiego uchodźcy) „Ave Maria" Gounoda i Nokturn op. 9. nr. 2 Chopina. Po przemówieniu gen. Andersa, którego streszczenie niżej podajemy, wymienieni wyżej artyści odegrali jeszcze Kujawiaka Wieniawskie i Czardasza Szentirmaya.

GEN. ANDERS: „NIE WOLNO USTĘPOWAC WOBEC IMPERIALIZMU SOWIECKIEGO"

Przywitany serdecznymi oklaskami gen. Anders na wstępie podziękował organizatorom z *ppłk. A. Dąbrowskim* na czele, *ks. A. Muratowi* i Towarzystwu Angielsko-Polskiemu w Leicester za gościnne przyjęcie oraz za inicjatywę uroczystości dla uczczenia pamięci naszych rodaków i kolegów, wymordowanych przed 20 laty w Katyniu przez sowieckich zbrodniarzy. Historia tej tragicznej męczeńskiej bitwy, w której rodacy nasi ginęli bezbronni, winna być znana w każdym polskim domu i słusznie SPK wydało ostatnio krótki jej syntetyczny zarys, doskonale przedstawiający sprawę.

Hitlerowcy popełnili zbrodnie niezliczone, ale ta jest dziełem sowieckim, jak stwierdziła również amerykska Komisja Kongresowa, która wystąpiła z wnioskiem skierowania sprawy Katynia do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Domagamy się tego i my, Polacy, a czynimy to w przeświadczeniu, że prawda o zbrodni katyńskiej stanowić będzie dla całego świata ostrzeżenie, co może mu grozić w razie gdyby sowiecki komunizm urzeczywistnił swoje imperialistyczne cele.

Chruszczow, który zachwala dalej pakt Stalina z Hitlerem, chciałby się także wyprzeć odpowiedzialności za mord katyński i próbuje przedstawić siebie w lepszym świetle od Stalina. Ale czym miałby on być lepszy od swego poprzednika, którego był kiedyś posłusznym narzędziem, a teraz ma tylko metody inne, lecz cele te same? Chruszczow przecież odpowiada za zagładę 5 - 6 milionów Ukraińców przed wojną i potem podczas wojny za deportację około półtora miliona naszych rodaków z ziem wschodnich w latach 1939-41 i wreszcie ostatnio, już za własnych rządów, za barbarzyńskie stłumienie powstania węgierskiego. Zapomina się na Zachodzie, że miliony ludzi złożyły się na krew, którą zbroczone są ręce Chruszczowa.

Niemniej na Zachodzie wciąż pojawiają się tendencje do zaufania Rosji. Dlaczego? Czy dlatego, że dotąd zerwała ona wszystkie pakty, za wyjątkiem tego, który zawarła z Hitlerem? Ostatnio Rosja propaguje usilnie rozbrojenie, głównie dlatego, że wojenne ubytki ludnościowe teraz dają się jej odczuwać, ale nie wyrzekła się

(Dokończenie na str. 8)

fraszki

ZNAM KOGOŚ

Napoleon, jak świadczą pożółkłe kroniki,
Aby zostać olbrzymem, wyjechał z Korsyki.
Znam kogoś, co mało żółtaczki nie dostał,
Bo choć był na Korsyce, to karłem pozostał.

JAGNIĘ

Na południu, w mieście Pau
Zdarzyło się właśnie to:
Ofiarowano Nikicie jagniątko.
Ucałował je, pogłaskał racicą:
„Chowajcie, — rzekł — niewiniątko,
Pójcie najczystszą krynicą,
Paście najsłodszą z zieleni.
A gdy, o którejś tam wiośnie,
Jagnię w barana się zmieni,
Gdy tłusty baran wyrośnie, —
Sadło z daleka poczuję,
Przyjdę, zabiorę, zakluję".
I martwią się teraz barany,
Ci wielcy, ci średni i ci mali:
„Oh, la! la! pocośmy się, tumany,
Z Nikitą tak całowali?"

St. Kotwicz

FP 2157

KAZIMIERZ GLABISZ

DALEKOSIĘŻNE BRONIE DWÓCH BLOKÓW

Wystrzelenie w styczniu rakiet międzykontynentalnych na środek Pacyfiku, (rzekomo na odległość 12.500 km), odłożenie planowanej na koniec lutego próby wystrzelenia amerykańskiej rakiety międzykontynentalnej *„Atlas"* aż w pobliże wysp Edwarda, czyli na odległość ponad 14.000 km, wreszcie liczne niedyskrecje i alarmy prasowe, związane z debatami nad nowymi anglosaskimi preliminarzami budżetowymi, zwróciły znów powszechną uwagę na niezbyt zadawalającą ewolucję w dziedzinie dalekosiężnych broni, a zwłaszcza rakiet międzykontynentalnych.

Senator Fulbright oświadczył, że Stany Zjednoczone stały się „Babilonem XX wieku", państwem bez głowy i serca, lecz „tłustym" .Są dogodnym celem napaści świata komunistycznego. Jeszcze bardziej wstrząsnął opinią publiczną gen. Power, dowódca lotnictwa strategicznego, swoim oświadczeniem przed komisją senacką. Przejaskrawiając niewątpliwie niebezpieczeństwo nowego, tym razem atomowo-wodorowego *„Pearl Harbor"*, wyraził on defetystyczny pogląd, że Sowiety mogą 300 pociskami rakietowymi zniszczyć w ciągu 30 minut niemal całe amerykańskie lotnictwo strategiczne, stanowiące 90% amerykańskiego „odstraszaka", o ile znaczna jego część nie będzie stale w powietrzu. Konkretnie domagał się dodatkowych kredytów na stałe loty przynajmniej 200 bombowców.

PRZEDWCZESNY ALARM

Ten conajmniej przedwczesny alarm i postulat, którego uwzględnienie kosztowałoby w pierwszym roku bodaj nawet 1 miliard dolarów, wywołał tak duże zamieszanie, że zmusił nadrzędne czynniki Pentagonu i samego prez. Eisenhowera do licznych enuncjacji, naświetlających aktualną sytuację w mniej ponurych barwach. Szczególnie wypowiedzi sekretarza obrony Gates, szefa CIA, Allen Dulles, oraz gen. Twining i White, wreszcie admirała Burke, opublikowane częściowo ze szkodą dla bezpieczeństwa przez niedyskretną prasę, obfitowały w bardzo ciekawe i szczegółowe dane na temat obecnej sytuacji i prawdopodobnej ewolucji w dziedzinie dalekosiężnych broni.

Najwyżsi przedstawiciele Pentagonu *nie przeczą, że w dziedzinie rakiet międzykontynentalnych Sowiety narazie wyprzedziły Amerykę i że tak zwany „missile gap" może w najbliższych latach jeszcze się pogłębić i najwcześniej w 1963 roku zniknąć.* Równocześnie jednak z największym naciskiem podkreślają *zdecydowaną przewagę Ameryki na polu innych dalekosiężnych broni oraz pod względem geostrategicznego położenia baz czy wyrzutni.* Uspokajają opinię mówiąc o olbrzymiej przewadze anglosaskiego lotnictwa bombowego, zarówno lądowego jak morskiego, oraz przewadze w dziedzinie dalekosiężnych rakiet morskich, pobierania paliwa w powietrzu oraz wyposażenia bombowców w dalekosiężne bomby kierowane o własnym napędzie.

Przypatrzmy się szczegółom.

Stan obecny. Sowiety mają lub budują podobno 9 wyrzutni rakiet międzykontynentalnych, a ich zapas rakiet operacyjnych tego typu wynosi, podług Alsopa, 35. Ich daleko liczniejsze wyrzutnie i większe zapasy rakiet średnio dystansowych mogą być groźne tylko dla krajów europejskich i azjatyckich, a nie dla Ameryki. Ich odrzutowe lotnictwo bombowe, daleko mniej liczne niż amerykańskie, musiałoby ponieść ogromne straty, gdyby próbowało Amerykę bombardować. Okrętów podwodnych o napędzie atomowym i rakiet, które by mogły być wystrzeliwane spod wody i na duże odległości, Sowiety jeszcze nie mają, wobec czego mogłyby ostrzeliwać przybrzeżne obszary Ameryki tylko z konwencjonalnych i nie zanurzonych okrętów podwodnych na maksymalnie 200 mil w głąb.

Ameryka ma obecnie tylko jedną bazę międzykontynentalnych rakiet „Atlas" w Vandenberg nad Pacyfikiem, wyposażoną w maksymalnie 10 rakiet. Ponadto posiada operacyjną bazę bardzo wolnych aerodynamicznych pocisków „Snark" w Presque nad Atlantykiem, których zasięg jest niewiele mniejszy. Druga baza rakiet „Atlas" ma powstać w Warren do wiosny. Okrętów podwodnych uzbrojonych w dalekosiężne rakiety „Polaris" jeszcze nie ma, choć już cztery takie olbrzymy są spuszczone na wodę. Dwa z nich mają być gotowe do końca br., wyposażone w 16 takich rakiet. Wyrzutni rakiet „Thor" i „Jupiter". których zasięg nie przekracza 1.800 mil, w samej Ameryce nie ma. Powstały one już lub jeszcze się budują w Anglii, we Włoszech i w Turcji. Niezależnie od tego istnieją już wyrzutnie pocisków aerodynamicznych „Mace", „Matador" i „Regulus" w Niemczech, na Okinawie i Formozie oraz na kilku okrętach nawodnych lub podwodnych. Zasięg ich wynosi około 1.000 względnie 500 mil. W związku z tym niezbyt imponującym stanem arsenału rakiet i rzutków główną bronią odwetową Zachodu jest nadal strategiczne lotnictwo bombowe, obejmujące ponad 1.500 bombowców amerykańskich i blisko 200 bombowców brytyjskich, Niestety bombowce B-47, stanowiące większość amerykańskiego S.A.C., są już nieco przestarzałe. Tym większe znaczenie ma fakt, że już w bieżącym roku S.A.C. ma otrzymać 116 szybkich bombowców B-58. Nie mniej doniosłe znaczenie trzeba przypisywać znacznemu rozproszeniu baz lotnictwa strategicznego, utrudniającemu jego zniszczenie na ziemi, oraz stopniowemu jego uzbrajaniu w bomby kierowane o własnym napędzie typu „Hound Dog" i „Skybolt", które mogą być wyrzucane na setki mil od celu. *Reasumując, narazie obie strony mają za mało rakiet dalekosiężnych, by przez zaskoczenie zniszczyć odwerowe środki przeciwnika,* nie mówiąc już o tym, że precyzja, dyspozycyjność i niezawodność rakiet o ciekłym paliwie jeszcze poważnie szwankują. Jeżeli zaś idzie o możliwości pilotowanego lotnictwa bombowego, to *przewaga lotnictwa anglosaskiego jest bezsporna i gwarantuje najskuteczniejszy odwet.* Tym więcej, że mogłoby ono atakować Sowiety z różnych stron i że Sowiety najprawdopodobniej nie posiadają jeszcze tak udoskonalonych radarów jak amerykańskie „Midas" i tak skutecznych rakiet plot. jak amerykańskie rakiety „Hercules" i „Hawk".

POTĘGA AMERYKAŃSKA

W roku 1961 przewaga Sowietów w dziedzinie raket międzykontynentalnych i lądowych rakiet dalekosiężnych prawdopodobnie wzrośnie. Jeżeli wierzyć twierdzeniu Alsopa, Ameryka ma mieć zaledwie 54 rakiety międzykontynentalne, gdy Sowiety mogą zwiększyć swój zapas do 140 lub nawet 200. Co niemniej ważne, sowieckie rakiety, mające silniejszy napęd, mogą mieć większe głowice. Za to zwiększy się przewaga amerykańskiego lotnictwa bombowego wskutek zwiększenia ilości bombowców ponaddźwiękowych i kierowanych bomb o własnym napędzie. Niezależnie od tego ma wzrosnąć ilość okrętów podwodnych wyposażonych w rakiety „Polaris" do pięciu, a ilość tych rakiet do 80. Na korzyść której strony nastąpi przesunięcie stosunku sił w dziedzinie radarowej i czynnej obrony przeciwlotniczej — nie wiadomo.

Rok 1962 uchodzi w opinii większości ekspertów amerykańskich za najbardziej krytyczny. Ich zdaniem Sowiety mogą wówczas mieć około 300 rakiet międzykontynentalnych i około 1.200 rakiet dalekosiężnych, czyli dwa względnie cztery razy więcej niż Ameryka. Ten stosunek pogorszyłby się jeszcze bardziej, gdyby nie doszło do planowanej produkcji seryjnej międzykontynentalnych rakiet „Tytan", które na razie w próbach zawodzą. Dalszy wzrost ilości amerykańskich okrętów podwodnych z rakietami „Polaris" i spodziewane zwiększenie zasięgu tych rakiet do 1.800 mil nie stanowiłyby dostatecznej przeciwwagi. Toteż Kreml, nie doceniający potęgi i możliwości amerykańskiego lotnictwa bombowego, a zadufany w skuteczność swoich rakiet, mógłby zdecydować się na agresję lub coraz brutalniejsze szantaże.

Dopiero od r. 1963 Pentagon spodziewa się stopniowej poprawy sytuacji i zmniejszenie tak zw. „missile gap". Głównie dlatego, że w tym roku ma się rozpocząć seryjna produkcja międzykontynentalnych rakiet „Minuteman", napędzanych stałym paliwem i mniej skomplikowanych, więc nie związanych z wyrzutniami stałymi i stale do użycia gotowych. Niezależnie od tego zapas „pierwszej generacji" rakiet międzykontynentalnych ma wzrosnąć do 270. Tak samo ma wzrosnąć ilość okrętów podwodnych z rakietami „Polaris". Ponadto przewidziane jest założenie podziemnych wyrzutni rakiet i wykończenie sieci radarów przeciwrakietowych (BM EWS), dających piętnastominutową marżę. Być także może, że już od 1963 albo w 1964 roku zaczną wchodzić na uzbrojenie potężne i niezwykle szybkie bombowce B-70 oraz rakiety przeciwrakietowe „Zeus".

WAŻNY ROK 1963

Oficjalne czynniki amerykańskie głoszą, że od r. 1963 prawdopodobieństwo agresji sowieckiej będzie stopniowo maleć, choć Ameryka nie zamierza zrównać się z Sowietami pod względem ilości posiadanych rakiet. To optymistyczne założenie uzasadnia się tym, że ryzyko agresji byłoby dla Sowietów zbyt duże, bo nie zdołałyby one w żadnym wypadku przeszkodzić straszliwemu odwetowi amerykańskiemu, w którym, obok różnych broni rakietowych, wielką rolę odegrałyby pilotowane bombowce lądowe i morskie oraz nieuchwytne okręty podwodne, wyrzucające dalekosiężne rakiety spod powierzchni wody. Niszczenia tak wszechstronnego arsenału odwetowego nawet setkami rakiet międzykontynentalnych stanowi, zdaniem oficjalnych czynników amerykańskich, najlepsze zabezpieczenie pokoju, pomimo liczebnej niższości w dziedzinie rakiet.

Ten optymizm, nie poparty ilościową przewagą w dziedzinie rakietowej, nie każdego przekonuje. Wśród demokratów mnożą się głosy za zwiększeniem kredytów i przyśpieszeniem doświadczeń i produkcji, by istniejącą dysproporcję nie tylko zmniejszyć, ale także wyrównać. Zaniepokojeni sytuacją w latach 1961-62, domagają się oni nie tylko szerszej i szybszej produkcji ponaddźwiękowych bombowców oraz okrętów podwodnych z rakietami „Polaris", ale także znacznego zwiększenia zapasu rakiet międzykontynentalnych „pierwszej generacji", bo obawiają się, że seryjna produkcja lepszych rakiet drugiej generacji („Minuteman") może się opóźnić. Szanse przeforsowania tych postulatów nie są jednak duże.

RECENZJA

UWAGI O KSIĄŻCE E. HINTERHOFFA

Kpt. Eugeniusz Hinterhoff, znany komentator zagadnień wojskowych w prasie międzynarodowej napisał niedawno książkę, poświęconą zagadnieniu tzw. „Disengagement". Odezwała się ona szerokim echem w licznych recenzjach angielskich i in. Irlandzkie ministerstwo spraw zagranicznych poświęciło jej specjalne omówienie w swym wydawnictwie informacyjnym. Książka jest obecnie tłumaczona na francuski i niemiecki.

Chociaż trudno się zgodzić bez zastrzeżeń na podstawowe tezy autora zarówno polityczne jak i wojskowe, niemniej książkę Hinterhoffa zaliczyć należy do nadzwyczaj starannych opracowań źródłowych, które będzie przydatne fachowcom a może zainteresować także ogół czytających. Z tego względu poświęcamy jej omówieniu poniższe uwagi.

(Eugene Hinterhoff: „Disengagement" — Atlantis Books Stevens & Sons, London, 1959).

Przedmowę napisał J. Slessor, znany zwolennik „odskoku" amerykańskich i brytyjskich sił zbrojnych z kontynentu Europy za cenę takiegoż odejścia sił sowieckich w granice ZSRR.

Część pierwsza książki omawia niepowodzenie polityki „containment" oraz jałowość i niebezpieczeństwa obecnej sytuacji polityczno-militarnej. Rozwiązania widzi teoretycznie 1) w wojnie, 2) w zbliżeniu a nawet sojuszu sowiecko-niemieckim, 3) w zjednoczeniu Niemiec przy pozostawieniu Europy śr.-wsch. w sferze sowieckiej i 4) w zjednoczeniu Niemiec i uwolnieniu Europy środkowo-wschodniej.

Osiągnięcie tego 4-go celu miałoby być możliwe tylko drogą negocjacji ze Zw. Sow.

Część drugą książki poświęca autor projektom (oficjalnym i nieoficjalnym) odprężenia w Europie od r. 1945 do propozycji Chruszczowa z końca ub. roku. Te projekty od lat 1953—4 nabierają charakteru militarnego i politycznego „disengagement" z obszaru Europy środkowej. W załączniku (na końcu książki) zestawia tabelę różnych projektów i poglądów, uwzględniając w niej kilka polskich poglądów emigracyjnych.

Jest to najbardziej wartościowa część książki, gdyż takiego zestawienia dotąd nie było. Dla polityków i publicystów stanowi ono bardzo pożyteczne źródło faktów.

W części trzeciej znajdujemy definicję „disengagement" jako „zespołu militarnych i politycznych środków... mających jako cel ostateczny zjednoczenie Niemiec, uwolnienie wsch. Europy i zmniejszenie napięcia międzynarodowego".

Argumenty za i przeciw „disengagement", dzieli autor na uczuciowe, polityczne i militarne. Te ostatnie omawia najszerzej, dyskutując z przeciwnikami „odskoku". Dowodzi, że wycofanie wojsk amer. i bryt. z Niemiec Zach. byłoby kompensowane dostatecznie przez wycofanie wojsk sowieckich do granic ZSRR, przez wzrost sił niemieckich oraz europejski pakt bezpieczeństwa wzbraniający wojskom rosyjskim powrotu do Europy śr.-wsch. Ostatni argument jest najsłabszy i sądzę że autor przecenia skuteczność takiego paktu i możliwość by gwarancje zachodnie były aż tak stanowcze, że nie cofnęły by się przed użyciem bomb atomowych w wypadku usiłowanego powrotu Rosjan.

Trzecią część książki kończy autor własnym projektem „disengagement", opierając go na następujących zasadach:

1. Układ polityczny jest integralną częścią „disengagement".

2. Projekt obejmuje wpierw „odskok" militarny, a potem polityczne zobowiązania, gwarantujące sytuację wynikającą z tego „odskoku".

(Uwaga: ta kolejność budzi zastrzeżenie, że po wycofaniu się wojsk zachodnich z Niemiec, Rosja może przewlekać ad infinitum układ polityczny).

3. Projekt nie może naruszyć obecnego stosunku bezpieczeństwa; przewiduje więc kontrolę i inspekcję osiągniętego stanu.

4. Oba państwa niemieckie, Polska, Czechosłowacja i Węgry wystąpią z dotychczasowych sojuszów (NATO i Układ Warszawski). Ich neutralność będzie neutralnością zbrojną.

5. Siły zbrojne tych państw nie będą posiadać broni atomowych. Państwa te mogą łączyć się między sobą w sojusze obronne, a nawet federacje. (Uwaga: tu chyba autor łudzi się, że Rosja zezwoli na takie związki).

6. W żadnym wypadku wojska obce nie mogą powrócić do tych krajów nawet na wezwanie ich rządów.

7. Ten postulat mają zapewnić gwarancje mocarstw ujęte w Europejski Pakt Bezpieczeństwa; pogwałcenie paktu uprawnia drugą stronę do użycia broni atomowej. (Uwaga: od 6 i 7 zgoda Rosji wydaje się więcej niż wątpliwa. Przeciwnie, sądzę, że Rosja wysunie pojęcie tzw. „agresji pośredniej" tj. wypadek antykomunistycznego przewrotu w tych krajach i żądać będzie na ten wypadek prawa interwencji i powrotu swych wojsk. Zachód też nie będzie skory do przyjęcia na siebie gwarancji, grożących wielką wojną atomową).

8. Zachód zobowiąże się nie wspierać gwałtownej zmiany rządów w krajach Europy śr.-wsch. Rosja wyrzecze się również działań wywrotowych i infiltracji ideologicznej. (Uwaga: ten punkt pozostanie czystą teorią i będzie jak poprzednie źródłem zatargów zamiast odprężenia. W praktyce wyjdzie w całości na korzyść Zw. Sowieckiego).

9. Granica polsko-niemiecka będzie ustalona zanim plan zostanie zrealizowany. (Uwaga: autor opowiada się za Odrą i Nysą).

10. Ewentualne wolne wybory w Niemczech pod kontrolą Narodów Zj.; lecz autor dopuszcza możliwość „konfederacji" dwóch państw i systemów niemieckich. (Uwaga: tu zaleca wyraźnie przejście do porządku dziennego nad sprzeciwami w Zach. Niemczech. Wątpię czy za życia Adenauera jest to możliwe, a po drugie taka metoda może właśnie odstręczyć Niemcy od Zachodu i zbliżyć je do Rosji).

Cały plan ma być zrealizowany w 2 etapach, z których 1-szy (militarny) może trwać do kilku lat.

Autor kończy stwierdzeniem, iż zdaje sobie sprawę z ryzyka planu, lecz nie widzi innego sposobu polepszenia obecnej sytuacji Niemiec i Europy śr.-wsch. oraz zapewnienia pokoju.

Najbardziej wartościową częścią książki jest zestawienie różnych opinii i planów na temat „disengagement". Opinie na temat NATO i obecnej sytuacji wynikającej z braku zgody, energii i inicjatywy Zachodu — są na ogół słuszne.

Konkretny swój projekt autor stara się przedstawić tak, by był on **strawny** dla Zw. Sowieckiego **jako podstawa do negocjacji, a tym samym** by był **politycznie realny.** Sądzę jednak, że projekt zawiera punkty, na które Związek Sowiecki nigdy się nie zgodzi.

Z drugiej strony, autor stara się pogodzić różne, odmienne poglądy państw zachodnich. Najbliższy jest jednak poglądom brytyjskim, najdalszy — niemieckim.

Autor stara się uwzględnić choćby w części niepodległościowe postulaty narodów Europy śr.-wsch. To dążenie wpada jednak w sprzeczność z ogólnym stanowiskiem zachodnim, dla którego „disengagement" ma dać przede **wszystkim** odprężenie w stosunkach z Rosją i uniknięcie ewentualnych przyszłych starć na temat Europy śr.-wsch., a w **znacznie mniejszym stopniu** (przy przetargach) zdobycie przy tej okazji wolności przez te narody. Tę sprzeczność z główną tendencją Zachodu wytknął już autorowi jeden z krytyków brytyjskich.

Z chęci pogodzenia tak wielu sprzecznych tendencji nie mógł wypaść plan zupełnie konsekwentny i wykonalny. Nikt zresztą takiego „realnego" planu dotąd nie stworzył, gdyż wszystko tu zależy od Rosji, a nikt nie zna napewno ewentualnej granicy jej ustępstw. Autor ocenił tę granicę i tak bardzo optymistycznie, więc sądzę, że nie można stawiać mu zarzutu iż w planie swym zażądał za mało dla Polski i innych krajów. Gdyby plan autora został jakimś cudem zrealizowany, to zneutralizowane kraje znalazłyby się w lepszej niż dziś sytuacji politycznej i zyskałyby **warunki** do dalszej ewolucji ku niepodległości.

Z. J.

KANCELARIA PRAWNA
pod kierownictwem doktora praw
S. OLŚNICKI
Tłumacz przysięgły przy sądach francuskich
106, Rue Jouffroy — Paris 17-e
Metro Wagram
tel. WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

FRANCJA

AKCJA POMOCY CHORYM W KRAJU

KRUCJATA DOBRYCH SERC

Drodzy Czytelnicy,

Rozpoczęta przed paru laty, przez serca Czytelników „Polski Wiernej", krucjata dobroci, nie została przerwana, mimo likwidacji tego katolickiego tygodnika w Paryżu. Krucjatę tę podjęli odważnie i chętnie Czytelnicy „Syreny". Że plan się udał, o tym świadc listy ofiar, wpływające na ten cel i pozwalające nadal utrzymywać przy życiu tak potrzebne w Kraju dzieło miłosierdzia. Świadczy o tym również list, jaki nadszedł do redakcji tygodnika Kombatantów z USA. Oto jego treść: „Uprzejmie proszę o łaskawe nadesłanie mi adresu Inwalidy wojennego z Drugiego Korpusu, który za pośrednictwem „Syreny", podpisany jako „K-Strzelce Opolskie" zwraca się o pomoc. Poruszony prostotą tego Inwalidy, zwróciłem się na walnym zgromadzeniu 19-go Koła SPK w Bostonie z apelem do Kolegów. W niespełna trzy minuty Koledzy złożyli na ten cel 25 dolarów, które postanowiono mu przekazać we formie, zależnej od Inwalidy K., jako paczkę żywnościowo-odzieżową lub lekarską. Z wyrazami szacunku i poważania — Witold Nurczyński — Dorczester".

Sądzimy, że autor tego listu nie pogniewa się za naszą niedyskrecję. Tym bardziej, że wysłaliśmy mu żądany adres. A przykład Koła, którego jest członkiem, pobudzi może i innych do zajęcia się bliższego kimś z naszych Podopiecznych. Sami bowiem nie będziemy nigdy w stanie odpowiedzieć bezpośrednio na wszystkie prośby, przychodzące z Kraju. Mimo ofiar, jakie płyną bez przerwy na ten cel. W ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy znowu sumę 49 nowych franków, przekazaną przez Kompanię Wartowniczą 4230 z Chinon. Wiemy, że przed świętami dojdzie jeszcze niejeden grosz. Ale nie zabraknie i dalszych listów.

„Mam poważnie chorego męża, pisze autorka jednego z tych listów, M. ze Środy. Z powodu choroby zwolniono go nawet z pracy. Staramy się obecnie o rentę. Niewiadomo jednak, jakiej będzie kategorii. Napewno nie wyniesie więcej, jak 600 złotych miesięcznie. Mamy dwoje dzieci, które jeszcze się uczą. Moja praca jest tylko dorywcza. Za poradą sąsiadów, proszę uprzejmie, jeżeli to możliwe, o wspomożenie nas w nieszczęściu przez dostarczenie potrzebnych mężowi lekarstw. Chodzi o Ripason. Będziemy niesłychanie wdzięczni Tym, którzy prośby naszej nie odrzucą".

„Mam 61 lat, donosi inny chory z Polski. Od trzech lat choruję na astmę oskrzelową. Zażywam pigułki, które, jak twierdzi lekarz, są tylko środkiem ubocznie zastępczym, a jednocześnie trucizną dla innych części ciała. Tonący brzytwy się chwyta. Dla mnie brzytwą tą jest sama myśl o możliwości otrzymania przez Was, Rodacy, tej prośby...

G. —Bydgoszcz

Mamy dziecko adoptowane, żali się w trzecim liście nieszczęśliwa Matka z Wolsztyna. Miało 12 dni, kiedyśmy je przejmowali. Dziś ma ono 7 lat i zaczęło chodzić do szkoły. Było urodzone z krzywicę. Główka jest obecnie w porządku. Widać jednak ślady dawnej choroby na klatce piersiowej. Kochamy je bardzo. Nie jesteśmy w stanie przy pomocy tutejszych środków lekarskich wyleczyć go zupełnie. Stąd ta gorąca prośba o ratunek, wysyłana do dobrych ludzi...

Na ten piękny przydomek „dobrego człowieka" może sobie zasłużyć każdy z nas, nie żałując drobnej ofiary na dzieło miłosierdzia. Tym łatwiej, że teraz w Wielkim Poście, tyle się mówi o jałmużnie...

Z LONDYNU

25-TA ROCZNICA ZGONU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

„Komitet Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego w 25-lecie Jego Zgonu" nakreślił plan zamierzonych uroczystości. Odbędą się one w wielu krajach osiedlenia Polaków; Komitet londyński jest w łączności z podobnymi Komitetami, działającymi w miastach W. Brytanii i w krajach wolnego świata. Adres Komitetu: **101, St. James's Drive, London SW.17**

W Londynie będzie złożony hołd pamięci Wielkiego Marszałka podczas uroczystego nabożeństwa w Brompton Oratory, w godzinę zgonu — 12 maja (czwartek) o godz. 20-ej. Przewiduje się zorganizowanie 15 maja (niedziela) w sali St. Pancras Hall wieczoru, na którego program złożą się: koncert utworów Chopina — **Zygmunta Dygata**, oraz wyświetlenie filmów z życia i pogrzebu Józefa Piłsudskiego. W terminie późniejszym będzie otwarta w Londynie, w sali przy 42, Emperors Gate S.W.7. wystawa fotografii z życia Józefa Piłsudskiego.

Komisja Wydawnicza Komitetu pracuje nad wydaniem kilku prac. Zwięzła broszurka pt. „W ćwierćwiecze zgonu" objętości 100 stron mogąca służyć jako pomoc w organizowaniu uroczystości, ukaże się z początkiem kwietnia. Komitety w innych krajach i miastach W. Brytanii otrzymać będą mogły tę broszurkę na żądanie. Przewiduje się ponadto wydanie w terminie późniejszym, innych prac i albumu plansz Czermańskiego.

Finansowym oparciem dla zamierzeń Komitetu są składki żołnierskich Kół Oddziałowych. Im obbfitsze będą zasoby finansowe Komitetu, tym obszerniej będzie można program zrealizować. Wiele Kół żołnierskich nadesłało już zebrane składki; niektóre jeszcze zalegają z wysłaniem co utrudnia prace. Komitet apeluje o nadesłanie składek, jak również zwraca się do tych b. żołnierzy, którzy nie są członkami Kół żołnierskich, o przyczynienie się składkami do powiększenia zasobów finansowych.

Adres skarbnika: **G. Łowczowski, 5, Sydenham Hill, London S.E. 26.**

CZEK NA 1.200 FUNTÓW

OFIAROWALI UCHODŹCY DLA UCHODŹCÓW

W czwartek dnia 31 marca br. odbyła się w sali posiedzeń „Ogniska Polskiego" w Londynie uroczystość wręczenia czeku na sumę £1113.11.7. będącego czystym dochodem z wielkiej imprezy p.n. *„Uchodźcy dla Uchodźców"*, jaka odbyła się dnia 24 stycznia br. w Royal Albert Hall w Londynie. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele wszystkich ośrodków uchodźczych w W. Brytanii należących do Centralnego Komitetu Koordynacyjnego Społecznych Organizacji Uchodźczych (Central Coordinating Committee of Refugee Welfare Organisations). Organizacje polskie reprezentowali: prezes Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii *red. P. Hęciak* oraz *mec. J. Narożański*, delegat Zjednoczenia w Centralnym Komitecie Koordynacyjnym.

Poza tym w uroczystości wzięła udział *Baroness Elliot of Harwood*, D.B.C., przewodnicząca Komitetu Światowego Roku Uchodźców w Zjednoczonym Królestwie.

Jak pamiętamy, na koncert w Royal Albert Hallu przybyło kilka tysięcy osób. Koncert zaszczyciła także swoją obecnością Księżna Kentu. Grupę polską reprezentował *Chór im. F. Chopina* (b. chór Wojska Polskiego) pod dyrekcją *Z. Gedla* oraz zespoły taneczne *„Kresy"* i *„O. Kolberga"* pod kierownictwem *O. Żeromskiej*. Na pokrycie wydatków koncertu wpłynęło w sumie £2027.18.6, z czego z samej sprzedaży biletów £1271.0.0. Inne wpływy pochodziły ze sprzedaży biletów, ogłoszeń w programach oraz specjalnych dotacji Komitetu Światowego Roku Uchodźców w Zjednoczonym Królestwie. Po pokryciu wszystkich wydatków związanych z koncertem pozostała kwota *£1113.11.7.*, która w formie czeku przewodniczący Centralnego Komitetu Koordynacyjnego Społecznych Organizacji Uchodźczych *p. M. Biłyj-Karpynec* wręczył baronowej Elliot of Harwood.

W odpowiedzi na ten dar Uchodźców dla Uchodźców *Baroness Elliot of Harwood* wyraziła wielką radość za ten wspaniały wysiłek organizacji uchodźczych w W. Brytanii, podkreślając, że akcja zbiórkowa na uchodźców rozwija się szczególnie pomyślnie w W. Brytanii, gdzie w ciągu zaledwie 7 miesięcy zebrano 2 miliony funtów, przyczym kwota ta do końca Roku Uchodźczego, czyli do 30 maja, wzrośnie najprawdopodobniej do kwoty 4 milionów funtów (projektowano zebranie jedynie 2,5 miliona funtów). W całej W. Brytanii działa 900 komitetów lokalnych, a w akcji zbiórkowej biorą poza tym udział kościoły wszystkich wyznań. Baroness Elliot of Harwood podkreśliła szczególnie wielką ofiarność organizacji harcerskich i młodzieży szkolnej. Tak np. w małej miejscowości szkockiej liczącej zaledwie 300 sób, a mianowicie w Bonchester Bridge nr. Havick, w której mieszka Baroness Elliot of Harwood, dzieci szkolne postanowiły ofiarować codziennie po jednym pensie na uchodźców.

Rok Uchodźców w W. Brytanii zakończony będzie w ostatnich dniach maja wielką imprezą w Royal Albert Hall z udziałem księżniczki Aleksandry, premiera Macmillana i przywódcy Partii Pracy Gaitskella.

Z W. BRYTANII

12 LAT DZIAŁALNOSCI KOŁA SPK W LEEDS

Są miasta, gdzie skupiska poskie w naturalny sposób ciążą do organizacji kombatanckiej, kierując się jej wskazaniami i uznając za naturalnego przewodnika. Ale zdarzają się również ośrodki trudne do pokierowania i raczej stroniące od życia organizacyjnego. Tam działalność kół S.P.K. opiera się prawie wyłącznie na członkach, którzy świadomi specyficznego układu stosunków polskich, tym energiczniej rozwijają działalność wewnętrzno-organizacyjną.

Tak właśnie przedstawia się sprawa stosunków polskich w półmilionowym Leeds. Kolonia polska liczy tam około dwóch tysięcy (wliczając w to Polaków osiadłych w paru małych miejscowościach i miasteczkach pod Leeds). Narastała stopniowo. Najpierw, w latach 1947 do 1950 była bardzo nieliczna, stanowiąc gromadę kilkudziesięciu, a później parę setek Polaków. Zato w okolicy Leeds było kilka wielkich hosteli z których z czasem wielu Polaków przeniosło się na stałe do tego ogromnego i bogatego miasta. Przełomowym rokiem w którym kolonia polska w Leeds zaczęła się szybko rozrastać był r. 1950.

W tym właśnie roku nastąpiło połączenie się maleńkiego Koła S.P.K. w Leeds z innym Kołem kombatanckim z hostelu Middleton i odtąd rozpoczął się rozwój organizacji. Dlatego też SPK w Leeds w tym roku obchodziło 12-lecie istnienia i 10-lecie działalności. Obecnie Koło liczy 88 członków, a w szczytowym r. 1955 miało ich 166.

Obchód tej ważnej dla ośrodka polskiego rocznicy odbył się w formie odbiegającej od przyjętego szablonu jeszcze jednej akademii, bo kombatanci z Leeds lubią wszystko czynić na swój sposób. Urządzono zatem **uroczysty towarzyski wieczór** w dużej sali St. Martins' Hall na Chapeltown.

Salę zdobiły efektowne dekoracje o motywach żołnierskich, malowane przez artystę malarza **rtm. Michała Siemiradzkiego** z York'u, który ze zrozumiałych względów specjalnie serdecznie potraktował ułanów, poczynając od historycznych z okresu Księstwa Warszawskiego, a kończąc na Krechowieckich zakutych w pancerze czołgów.

Uzupełnieniem dekoracji były wykazy i wykresy działalności Koła SPK w ciągu 12 lat, gdzie szczególną uwagę zwracał systematyczny, wieloletni wkład finansowy w utrzymanie polskiej szkoły sobotniej i przegląd finansowej gospodarki koła, które ma na koncie gotówkowym przeszło £. 800. Jest się zatem czym poszczycić i wylegitymować, nie mówiąc już o wielkiej ilości obchodów, manifestacji i imprez.

W oficjalnej części wieczoru, po wejściu na salę pocztu sztandarowego Koła, przemówił do zebranych przewodniczący obchodu **dr. Zbigniew Różycki**. Krótko wspomniał okoliczności w jakich Polacy osiedlili się po wojnie w Anglii oraz z humorem omówił zasięg wieloletniej działalności Koła.

Po nim zabrał głos **Zygmunt Szadkowski**, prez. SPK Oddział W. Brytania, który serdecznie podziękował zarządowi, działaczom i wszystkim członkom Koła SPK w Leeds za systematyczną pracę, a następnie przypomniał o zadaniach ogólnych emigracji polskiej, poczym wręczył grupie miejscowych działaczy odznaki honorowe SPK.

Część oficjalną zamknął urzędujący prez. Koła Leeds **Tadeusz Strukowski** zapewnieniem, że koło nadal będzie sumiennie spełniać swe obowiązki.

Warto podkreślić, że wszystkie trzy przemówienia zmieściły się łącznie w 40 minutach. Może to jeden więcej dowód na to, że tam gdzie mówią fakty, słowa są jedynie uzupełnieniem.

Po tej uroczystości artystki z Londynu: **Jadzia Czerwińska (piosenki) i Maria Drue (akompaniament)** wzięły udział w koncercie piosenek, które sala przyjęła żywiołowo. Najbardziej owacyjnie przyjęto sentymentalny — i chociaż dobrze znany, zawsze rozbrajający słuchaczy — „Romans wojenny" Hemara, a znowu do łez śmiała się cała sala, gdy **Jadzia Czerwińska**, w jej tylko właściwy sposób, śpiewała piosenkę o edukcji męża „Od razu go w łeb".

Tańce z okazji udanego 12-lecia koła przeciągnęły się do 12 w nocy.

Biorąc za wskazówkę orientacyjną (uzupełnioną uwagami na boku) tabelę imienną zarządów Koła w ciągu 12 lat, należy szczególnie podkreślić wkład pracy w organizację **Kazimierza Skalskiego** (czterokrotny prezes), **dr. Zbigniewa Różyckiego, Wacława Sielickiego, Ferdynanda Moroza, Mirosława Dobieckiego, Michała Szekiennika, Alojzego Peplińskiego, Z. Gołuba, W. Atraszkiewicza i B. Ogrodnika.**

W niedzielę po uroczystości 12-lecia **ks. dziekan Henryk Czorny** odprawił uroczystą mszę św. na intencję SPK i wygłosił okolicznościowe kazanie.

T.P.

STULETNIE KÓŁKO ROLNICZE

Na terenie powiatu Tczew, we wsi Piaseczno istnieje kółko rolnicze, skupiające obecnie 20 członków. Kółko to założone zostało w r. 1858. O historii tego ponad stuletniego kółka pisze specjalną pracę prof. Andrzej Bukowski, rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku. (FEC)

KOŚCIÓŁ I SZKOŁA

Doncaster jest jednym z węzłowych punktów linii kolejowej Londyn—Edynburg. Ma kilka większych fabryk i parę kopalni węgla. W okresie demobilizacji osiadła tu w podmiejskim hostelu spora grupa górników polskich, a następnie doszli ci, co znaleźli zatrudnienie w budownictwie i przemyśle mechanicznym. Obecnie kolonia polska dochodzi do 250 osób. Jest ustabilizowana, żyje dostatnio i ma dobrą opinię u władz miejskich.

Przez długi okres czasu nie udawało się w Doncaster stworzyć polskiego ośrodka organizacyjnego i dopiero gdzieś w r. 1954 utrwaliła się niewielka polska organizacja SPK. Skromne to co do liczby i możliwości działania Koło, utrzymuje się do dziś i jest ośrodkiem inicjatywy społecznej.

Z inicjatywy działaczy kombatanckich powołano do życia maleńką parafię polską, której pracowitym proboszczem jest **ks. Jan Stelmach.** Ksiądz proboszcz zna swój ośrodek doskonale. Parafia i coniedzielne nabożeństwa są miejscem kontaktów polskich. Poza Doncasterem parafia ks. **Stelmacha** obejmuje odległy o 15 mil **Rotherham**, gdzie jest podobna ilość Polaków i maleńką kolonię rodzin polskich w **Hemsworth.** Współpraca Komitetu Parafialnego, którego prezesem jest **p. Józef Glazik, a sekretarką p. Janina Wojtalewiczowa z Kołem** SPK pod prezesurą **p. Zdzisława Gutowskiego** układa się harmonijnie.

Na tej współpracy Koło SPK prowadzi w salach parafii **św. Piotra polską szkołę sobotnią** gdzie uczy się 30 dzieci, podzielonych na dwie klasy. Kierowniczką szkoły jest **p. Halina Scholc.** Ciągle jednak duży procent dzieci polskich w Doncaster ze szkoły sobotniej nie korzysta. Organizatorem i wieloletnim kierownikiem tej szkoły był **p. Antoni Romański,** który niedawno wyemigrował do St. Zjednoczonych.

Niezależnie od szkoły w Doncaster, **ks. Jan Stelmach** prowadzi szkółkę w Hemsworth, gdzie sam uczy 28 dzieci polskich.

Wielką trudnością w prowadzeniu życia organizacyjnego jest brak jakiegokolwiek lokalu. Na wszystkie imprezy i obchody wynajmuje się sale, lecz na zwykłe spotkania dla nielicznego grona, jest to wysiłek zbyt kosztowny. Może czas lub szczęśliwy zbieg okoliczności rozwiąże z czasem tę trudność, bo ośrodek polski jest trwały.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczon. emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, RUE DE MAUBEUGE, 34, PARIS 9-e.
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificate de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

KANGOL
BERETY ANGOROWE w 15 różnych kolorach po hurtowych cenach, osiągają 200 zł. za 1 szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 8/9; 12 szt. — £.4.5.0; 24 szt. — £.7.17.6
TOCZKI ANGOROWE do fasonowania na kilkanaście różnych sposobów, osiągają 250 zł. za szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 10/9; 12 szt. — £.4.17.6; 18 szt. — £.7.0.0
CENTRALA WYSYŁKOWA
HASKOBA
121 Earls Court Rd., London, S.W.5
Tel: FREmantle 7888

Korzystne PRZELICZENIE oraz wydatna POMOC dla rodziny. Towar modny i poszukiwany na rynku krajowym w obecnym sezonie
TRICELIN — doskonały materiał plisowany na spódnice z gwarancją nie rozchodzący się po praniu.
Kolory: granatowy, czarny, niebieski, jasno zielony, brązowy, wiśniowy, biały i popielaty.
Kupon na spódnicę (3 yardy) ze wszystkimi dodatkami 37/6
TIUL NYLONOWY — na welony, halki i suknie
Kolory: biały, różowy i niebieski
6 yardów podwójnej szerokości 34/-
24 yardy podwójnej szerokości 106/-
Cena w kraju około 200 zł. za yard — Cło około 17 zł. od yarda
SWETERKI „DUKE" — polo — i „V-neck", 3/4 rękawy
Kolory: różne. Wymiary: średnie, duże (O. S.)
4 sztuki 36/-
6 sztuk 50/-
24 sztuki ... ... 175/- ... 208/-
TAZAB NAJWIĘKSZY DOM WYSYŁKOWY
Tazab House, 22 Roland Gdns. London, S. W. 7., tel. FRE 3175.

M. CZ.

NA BRETOŃSKIEJ WYSPIE

W WYNIKU „korsykańskiej operacji" dwóch Polaków znalazło się w Belle-Ile-en-Mer, uroczej wyspie w południowych brzegów Bretanii. Ma ona 17 km długości i 5 do 9 szerokości; najwyższe wzniesienie 63 metry. Wypalona przez słońce i wysmagana przez oceaniczne wiatry, jej powierzchnia jest poprzecinana dobrze osłoniętymi zielonymi dolinami, w głębi których płyną strumyki, rośnie południowa flora z palmami i figami, piękne drzewa i bogate łąki.

Pojawiła się w historii już w IX wieku jako własność opactwa Św. Krzyża z Quimperlé. Energiczni mnisi dobrze ją ufortyfikowali przeciw zakusom piratów i dopóki była w ich posiadaniu, inni amatorzy wycieczek na nią, Anglicy, nigdy tam nie mogli wylądować. W r. 1548 pokaźna flota angielska, złożona z 36 żaglowców, próbowała inwazji — bez skutku, mnisi spuścili jej solidne lanie. Ale gdy odstąpili wyspę wojowniczemu marszałkowi de Retz, w zamian za posiadłości na kontynencie, rok później Anglicy stanęli na niej silną nogą, na trzy tygodnie. Drugi raz wylądowali tam pod wodzą admirała Keppela, dowodzącego flotą z 8 okrętów wojennych i 177 jednostek transportu, na które załadowali obok 20.000 żołnierzy (więcej niż mieszkańców wyspy) — damy angielskiej „society", by im pokazać, jak zdobywa się morskie twierdze: Oblężenie trwało 38 dni, ale tymczasem francuski dowódca wyspy zaofiarował swe usługi pięknym paniom, które nudziły się oczekiwaniem, i postanowił urządzić dla nich błyskotliwy bal na swej wyspie. Po 38 dniach kawaler de Sainte-Croix poddał wyspę ze wszystkimi honorami i Anglicy zachowali ją w swym posiadaniu, tym razem przez całe trzy lata. Takie to były wówczas wojny.

Obecnie Belle-Ile-en-Mer jest jedną z atrakcji turystycznych Bretanii, a jej mieszkańcy zajmują się głównie rybołówstwem (tuńczyk i homar), obok rolnictwa, hodowli znanych koni i owiec „słonych łąk".

* * *

Teraz wyspa gości wyjątkowych „turystów" — uchodźców z ujarzmionych krajów, których z niezbadanych przyczyn uznano za groźnych zamachowców, czyhających na życie czerwonego cara z Kremla, odwiedzającego Francję w takiej asyście policji i przy rozwinięciu takiego aparatu bezpieczeństwa, na jaki żaden zachodni dyktator, mający choć odrobinę kultury, nigdy by się nie zgodził.

Jak wspomniano, jest tam dwóch Polaków: p. Prewysz-Kwinto, prezes Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu, i p. Werno, wiceprezes tego związku. W dniu 13 maja zorganizowali na wyspie nabożeństwo za ofiary mordu katyńskiego, przy udziale innych uchodźców i tłumie miejscowej ludności. Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił proboszcz francuski, który uświadomił ludność, jak wyglądała ta potworna zbrodnia. Tego chyba zakuty łeb gienierała Zacharowa nie przewidywał.

Oprócz tego, wszyscy uchodźcy podpisali memoriał do prezydenta Francji, gen. de Gaulle'a, który powielono i rozesłano do prowincjonalnej prasy francuskiej. Ten memorał też otworzył oczy wielu spokojnych i solidnych Bretończyków na to, co właściwie reprezentuje p. Chruszczow:

„...Dla rozdarcia zasłony kłamstwa i dla pokazania przepaści nieświadomości, podłości i zbrodni, na której wolny świat — kuszony — miał zamiar budować „pokojową koegzystencję", robotnicy, u szczytu rozpaczy, z odsłoniętymi piersiami wyszli przeciw karabinom maszynowym czerwonej armii, z pięściami przeciw czołgom sowieckim... Sumieniami wstrząsnął dreszcz... wydawało się, nastąpi zmierzch tyranii. Ale cień Jałty jeszcze ciążył nad światem. Masakra mężczyzn, aresztowanie i rozstrzeliwanie dzieci, konwoje deportowanych, wędrówka uchodźców i grobowa cisza zaległa ruiny. To była błyskawica — po której znowu noc zapadła: głucha, ciemna i duszna. W naszych krajach słychać było tylko łańcuchy niewolników i głos katów, obwołujących swoje zwycięstwo."

W takim duchu są zapisane cztery strony memoriału. Tęgo tępak Zacharow też chyba nie przewidział. Jeżeli poczciwi mieszkańcy Belle-Ile nie bardzo zdawali sobie sprawę, co to jest reżym sowiecki i jak żyją „ludowe demokracje", to teraz z pewnością zostali dobrze uświadomieni.

Przynajmniej ta korzyść z niewytłumaczalnego aktu „czasowego oddalenia" uchodźców. Z całą pewnością pożyteczniejszą robotę wykonali tam, niż gdyby pozostali w Paryżu.

Ale to z pewnością nie otworzy oczu gienierała i jego stupajek, bo oni muszą aresztować, wywozić, zamykać. Bez tego nie ma „roboty".

Nie otworzy im, ale otworzyło wielu mieszkańcom tego kraju.

LISTY DO REDAKCJI

W OBRONIE POLSKIEGO INWALIDY

Szanowny Panie Redaktorze!

Od dłuższego czasu ukazują się w prasie polskiej i obcej protesty przeciwko wywiezieniu na Korsykę kilkuset uchodźców, przedstawicieli organizacji polityczno-społecznych: Rosjan, Ukraińców, Węgrów, Jugosłowian, Rumunów, Czechów, Hiszpanów, Litwinów, a nawet jednego Chińczyka.

Polaków mamy tam około 15 — znam ich prawie wszystkich i żadnego nie mógłbym posądzić o chęć rzucenia bomby, czy też zgniłego jajka w auto wożące oficjalnego gościa Francji.

Wśród wywiezionych znalazł się również długoletni prezes i założyciel Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji, zasłużony młody działacz społeczny, nie polityk, lecz bojownik za „wolność naszą i waszą", wieloprocentowy inwalida, posiadający wiele odznaczeń bojowych polskich, angielskich i francuskich, między innymi trzykrotny Croix de Guerre — kolega Bolesław Jagiełowicz.

My, jego koledzy, byliśmy mocno zaskoczeni i niemile zdziwieni z powodu nagłego jego wywiezienia. Toteż bez zwłoki poczyniliśmy starania o wyjaśnienie sprawy i, o ile by się dało, spowodowanie odwołania zarządzenia w stosunku do jego osoby. Niżej podpisany — jako prezes honorowy Polskiego Związku Inwalidów we Francji, zwrócił się bezpośrednio do gabinetu ministra byłych kombatantów i do gabinetu ministra spraw wewnętrznych. Zrozumiałe jest, że polityka jest dziedziną skomplikowaną, pełną tajemnic i wymaga nieraz posunięć związanych z okolicznościami, które je narzucają. Nie wdając się w detale i tajniki polityczne, uważałem za swój obowiązek wyrazić zdziwienie i ubolewanie z powodu tak nagłej i bezapelacyjnej wysyłki na Korsykę naszego kolegi, co jest dla nas zaskoczeniem i ciosem, a nawet krzywdą moralną. W odpowiedzi usłyszałem szczere słowa ubolewania z powodu faktu wywiezienia kol. Jagiełowicza, ale przekonałem się, że sprawa jest przesądzona i że kol. Jagiełowicz nie może powrócić do Paryża zanim nie opuści Francji „przyjaciel" wolnych narodów, Nikita Chruszczow.

W dniu 19 bm. Zarząd naszego Związku na specjalnie zwołanym posiedzeniu zdecydował wysłać pisma protestacyjne do ministra byłych kombatantów oraz do ministra spraw wewnętrznych.

Na razie nie pozostaje nam nic innego jak czekać w spokoju i cierpliwie wyników rozmów generała de Gaulle'a z Nikitą K. Mamy nadzieję, że Prezydent Francji jasno i zgodnie z sumieniem zajmie stanowisko nie tylko w sprawach ogólnych, lecz nie pominie także słusznych żądań prawa do wolności narodów ujarzmionych.

Kolega B. Jagiełowicz pozostawił w Paryżu żonę i 5-letnią córeczkę, która w związku z nagłym wyjazdem ojca (o godzinie 6.45 rano) — doznała szoku nerwowego.

W swoim imieniu, jak również mojej rodziny i tych wszystkich znajomych i kolegów prez. Jagiełowicza, którzy są przejęci jego deportacją, składam wyrazy współczucia, życząc mu siły ducha i cierpliwości w przetrwaniu tego bolesnego ciosu, który go spotkał, a panią Jagiełowiczową proszę o przyjęcie zapewnienia, że o jej mężu pamiętamy.

Łączę wyrazy poważania.

J. Jełowicki

Paryż, 29 marca 1960.

„...ODCZUWAMY WSZYSCY ŻAL I GORYCZ"

Jak już pisaliśmy w „Orle Białym/ Syrena" w numerze z dnia 17 marca br. Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii na posiedzeniu Rady w dniu 10 marca powzięło specjalną uchwałę w sprawie aresztowań i wywiezienia na Korsykę i inne wyspy w przededniu wizyty Chruszczowa, uchodźców polskich i innych narodowości we Francji. Tekst tej uchwały wraz z pełnym jej uzasadnieniem wysłany został na Korsykę na ręce **p. Aleksandra Demideckiego** — przewodniczącego Oddziału T.R.J. we Francji. Uchwały te podpisali przewodniczący Rady Zjednoczenia **S. Soboniewski** i prezes Zarządu **red. P. Hęciak.** Dnia 31 marca br. otrzymało Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii odpowiedź, którą w pełnym brzmieniu podajemy poniżej:

Szanowny i Drogi Panie Prezesie,

— serdecznie dziękuję Panu Prezesowi za Jego list, oraz załączoną uchwałę Rady Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii mocną w tonie i trafną w ocenie politycznej.

Zgodnie z życzeniem Pana Prezesa podałem uchwałę do wiadomości deportowanych na Korsykę Polaków.

Z przyjemnością podkreślam, że nie zaniedbali Panowie wykorzystania politycznego i propagandowego naszej deportacji, co jest jaknajbardziej pożądane w chwili obecnej dla Sprawy Polskiej.

Trzymamy się godnie i spokojnie, ale na dnie serca odczuwamy wszyscy żal i gorycz.

Przesyłamy Panu Prezesowi, jak również Panu Prezesowi Stefanowi Soboniewskiemu w imieniu własnym i Polaków znajdujących się na Korsyce, najserdeczniejsze pozdrowienia i myśli.

(—) Aleksander Demidecki
Przewodniczący Oddziału
Tymcz. Rady Jedności Nar.
we Francji

Porto, dn. 28 marca 1960 r.

POLSKA PARADA

W żywo i barwnie redagowanym dwutygodn.ku ilustrowanym **„Fotorama"** znajdujemy notatkę (nr. 6 z dn. 19 marca br.) pt.:**„Czar polskich strojów"** w której autor — podkreśliwszy urok polskich strojów ludowych, którymi zachwycamy się przy wielu imprezach polskich — przypomina iż w drugi dzień świąt Wielkanocnych organizowane są zazwyczaj w Hyde Parku a w tym roku w Battersea Park tzw. Eastern Parade. Przeciętnie ćwierć miliona ludzi ogląda pochód bezpośrednio a kilkanaście milionów w telewizji." Red. „Fotoramy" wzywa wszystkich Polaków posiadających stroje ludowe by „bez względu na wiek i płeć" wzięli udział w tej wielkiej i popularnej imprezie a w szczególności wszystkie szkoły sobotnie. „Zespół taneczny polskiej YMCA otrzymał już zaproszenie bezpośrednio od organizatorów imprezy" i zatańczy przed telewizją.

Red. Edward Wojtczak — bo on jest wydawcą popularnej „Fotoramy" jak i autorem powyższego artykułu oraz głównym organizatorem polskim „parady" obiecuje, iż „zjawi się także w stroju ludowym". Nie wiem jeszcze — pisze — czy będzie to góralski czy krakowski, to wszystko zależy, który z nich będzie twarzowy".

SOVIETICA

SOWIETY PRZED OKRESEM MILITARNE

STATYSTYKA UJAWNIA TAKŻE POLAKÓW

ROSJA sowiecka od pewnego czasu kokietuje pacyfistyczną opinię zachodnią rozmaitymi propozycjami rozbrojeniowymi, straszy ją ze szczególnym naciskiem rosnącą siłą wojskową Niemieckiej Republiki Federalnej i równocześnie zapowiada ze swojej strony zmniejszenie siły liczebnej własnej armii w ciągu dwu najbliższych lat o jedną trzecią, czyli z obecnego stanu 3.623.000 żołnierzy na 2.423.000.

Ogłoszone ostatnio przez sowiecki Centralny Urząd Statystyczny dalsze szczegóły wyników powszechnego spisu ludności ze stycznia 1959 (omówionego na łamach „Orła" 29.I.1959 oraz po publikacji pierwszych wyników 21.V.1959) wskazują, że istotnych źródeł tej wytrwałej ofensywy rozbrojeniowej Chruszczowa należy szukać w dziedzinie smutnych widoków Moskwy na roczniki rekruta sowieckiego w ciągu najbliższych lat,

Stąd wniosek, że — podczas gdy propozycje rozbrojeniowe w zakresie nowoczesnych broni jądrowych są ze strony sowieckiej oczywistą próbą uśpienia czujności Zachodu i uchylenia się pod rozmaitymi pozorami od realnej i skutecznej kontroli — *siła liczebna armii sowieckiej zostanie w ciągu najbliższych lat rzeczywiście zmniejszona.* Zostanie ona zmniejszona nie z powodu dobrej woli ani pokojowości Rosji sowieckiej, ale po prostu dlatego, że władcy Kremla będą dysponowali znacznie skromniejszą liczbą poborowych do swoich sił zbrojnych oraz robotników do przemysłu.

Co powiedziały bowiem cyfry statystyczne? Okazało się, że liczba urodzonych w latach 1943-48, jako w okresie największego nasilenia wojny oraz bezpośrednio powojennych, spadła w tak znacznym stopniu, że spis ze stycznia 1959 wykazał wręcz katastrofalny ubytek młodzieży w wieku od 10 do 15 lat, czyli roczników, które począwszy od 1962 r. zaczną być powoływane do służby wojskowej. Okazało się, że cyfra bezwzględna odnośnych roczników, która za poprzedniego spisu ludności w 1939 r. wynosiła powyżej 24 milionów, spadła na zaledwie 17 milionów w 1959 r., chociaż ogólna liczba ludności sowieckiej w ciągu tegoż dwudziestolecia (licząc w to powojenne aneksje wschodniej Polski, krajów bałtyckich i Besarabii) wzrosła ze 170 milionów na 208.826.000. Procentowo oznacza to, że w stosunku do ogółu ludności grupa 10- do 15-latków z 14½% w 1939 r. spadła na zaledwie 8% w roku 1959. Jak obliczają więc z tych danych statystycy na Zachodzie, *oznacza to dla Sowietów za kilka lat i w ciągu kilku lat około półtoramilionowy deficyt roczny w poborowych.*

Innym poważnym defektem ujawnionej przez zeszłoroczny spis ludności sowieckiej struktury demograficznej jest rażąca przewaga liczebna kobiet. Przewaga ta zaznacza się w starszych rocznikach, które przekroczyły w 1941, jako w roku wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej lat 18 i wyraża się w cyfrze 20 milionów. Ogromna ta dysproporcja liczebna między obu płciami w pokoleniu dziś dojrzałym, powyżej trzydziestoletnim czyli kierowniczym, tłumaczy duży odsetek kobiet na rozmaitych stanowiskach we wszystkich dziedzinach sowieckiego życia i stanowi jego dodatkową ułomność społeczną, która w młodszych rocznikach — jak komentatorowie statystyczni w Rosji się pocieszają — już ustąpiła.

Dla Rosji sowieckiej, z jej tradycjami i potrzebami eurazjatyckiego imperium, ilościowy niedobór rekruta jest istotnym czynnikiem poważnej słabości. Z liczebnego ogromu wojska lądowego czerpała ona zawsze główne poczucie siły, a tyrania Moskwy na olbrzymich przestrzeniach samego ZSSR, nie mówiąc już o krajach ujarzmionych, utrzymuje się jedynie przy pomocy i na skutek przewagi ilościowej policji i potężnych garnizonów

Polskie życie

SERCEM I LOTEM

Nowowybrany prezes Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, **prof. W. Folkierski,** wygłosił odczyt pt. **„o. Charles de Foucauld — Apostoł Sahary (1858-1916)"** w Instytucie Historycznym im. gen. W. Sikorskiego na zaproszenie Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej. Witając słuchaczy i prelegenta, dyrektor I.P.A.K. red. **A. J. Onyszkiewicz,** przypomniał, iż w r. 1958 świat katolicki na Zachodzie obchodził 100-lecie urodzin wielkiego misjonarza Sahary i wskazał na aktualność sprawy, której on się poświęcił.

Prof. Folkierski podjął się tego odczytu, jak to wskazał na wstępie, aby przypomnieć tę przeoczoną w Londynie rocznicę, którą Paryż uczcił uroczystą akademią w wielkim amfiteatrze Sorbony. Szczegółową biografię o. Faucauld prelegent poprzedził podkreśleniem wskazania, iż wielki wysiłek samotnika musi zawsze poprzedzić późniejszą pracę zbiorową. Nie zatrzymując się nad niebudującą młodością oficera na służbie w Algierze, potomka arystokratycznej rodziny francuskiej, prelegent wspomniał więcej o jego wielkiej przygodzie w Maroku. Uciekając od nękającej go czczości życiowej, de Foucauld występuje z wojska i w przebraniu wędrownego Żyda przemierza w latach 1880-tych niedostępny wówczas dla Europejczyka Marok, zbierając z naukową skrupulatnością olbrzymi zasób wiadomości o tym kraju. Złożył się on na pomnikowe dzieło pt. **„Reconnaissance au Maroc"**, które na długo stało się postawą znajomości Maroka i które zyskało autorowi sławę i zaszczyty naukowe.

Zetknięcie się z głęboko religijnym światem Islamu wpłynęło niewątpliwie na nawrócenie się de Foucauld, który wstępuje do zakonu Trapistów o bardzo surowej regule. Po kilku latach uzyskuje możność wyjazdu do Nazaretu, gdzie pragnął nawiązać do źródeł religii Jezusowej, w jego połączeniu z pracą rzemieślniczą. Tam znajduje pracę w klasztorze Klarysek, gdzie po 10 latach otrzymuje od przełożonych zakonnych nakaz przyjęcia święceń kapłańskich, po czym w roku 1901 wyjeżdża do południowego Algeru, na skraj Sahary, do kilkutysięcznej oazy, gdzie stał mały garnizon francuski. Tam nieustannie oddziaływał swą dobrocią i oddaną pomocą na ludność tubylczą a zwłaszcza na koczowniczych Tuaregów; poznaje ich język i literaturę oraz opracowuje gramatykę i słownik ich języka.

Prof. Folkierski z głębokim znawstwem i wnikliwością przedstawił tryb życia i wszechstronną działalność misjonarza, który otoczony był wielką czcią i sławą już za życia. Stanął on w rzędzie wielkich „Afrykańczyków", którzy jak **marsz. Lavegerie, marsz. Lyautey,** i in., pozyskiwali Afrykę dla Francji i dla kultury chrześcijańskiej. O. de Foucauld krzewił ideę tworzenia tzw. fraternités, rodzaju bractw świeckich, dla pracy misyjnej. Obecnie ten typ organizacji rozwija się coraz bardziej i liczy ok. 1000 członków, z czego 50 zespołów męskich, po 4 osoby w zespole,i 200 żeńskich. Działają te bractwa czy raczej zbratania na różnych obszarach misyjnych w Afryce i poza nią. Cała ta akcja — jak podniósł prof. Folkierski — rzuca światło na poniekąd mistyczny stosunek, jaki istnieje wśród Francuzów w stosunku do Afryki, zwłaszcza północnej. Niedawno rozpoczął się proces beatyfikacyjny o. de Foucauld. W uwagach uzupełniających na skierowane do niego zapytania prelegent podał dane o anglosaskim i francuskim dorobku książkowym o o. de Foucauld, jak również i o piśmiennictwie pol-

B.D.I.C

RNEGO OSŁABIENIA

AKÓW W ROSJI

okupacyjnych. Nic dziwnego więc, że widmo zbliżających się lat, podczas których grozi Sowietom półtoramilionowy deficyt poborowych do wojska i zarazem kłopoty w realizaji reklamowanej siedmiolatki Chruszczowa, w ciągu której zamierza się „dogonić i przegonić Amerykę", spędza sen z oczu władców Kremla i każe im propagować światowe rozbrojenie.

•

Ogłoszone ostatnio szczegóły statystyki narodowościowe Związku Sowieckiego zdradzają też niektóre tajniki ważnego dla opinii polskiej problemu naszych rodaków, zatrzymanych dotąd w niewoli sowieckiej. Jak wiemy. Moskwa kilkakrotnie już po wojnie stwierdzała, że wszyscy oni zostali repatriowani i problem został rozwiązany. Następnie okazywało się to jednak fałszem i dochodziło do nowych repatriacji.

Jak wiemy też, odnośnie półtoramilionowej masy polskiej, wywiezionej z ziem naszych w latach wojennych, rozliczyła się Rosja jedynie z niespełna pół miliona. Zwolniono ich w kilku następujących falach: 1) w 1942 r., kiedy z armią pod dowództwem gen. Andersa opuściło granice sowieckie — 114.500 osób; 2) w latach 1944-48, kiedy w ramach powojennych układów repatriacyjnych i z formacjami wojskowymi powróciło do Polski, według statystyk reżymowych — 298.413; 3) na podstawie późniejszych umów repatriacyjnych powróciło z Rosji po 1955 r. dodatkowo — 57.215 osób, czyli łącznie 470.128 osób.

Po ukończeniu ostatniej repatriacji, która zresztą w 90% polegała nie na rzeczywistym zwalnianiu Polaków, zatrzymanych po wojnie w Rosji, ale na wysiedlaniu ludności polskiej z ziem wschodnich, inkorporowanych po ostatniej wojnie bezpośrednio do Sowietów, jeszcze raz Moskwa, a za nią posłuszny reżym warszawski ogłosiły, że wszyscy Polacy powrócili już z Rosji i repatriacja została definitywnie ukończona. Otóż temu właśnie twierdzeniu zadają pośrednio kłam ogłoszone ostatnio cyfry sowieckiej statystyki narodowościowej.

Okazuje się z nich mianowicie, że — niezależnie od 1.380.000 Polaków, wykazanych na wschodnich ziemiach Polski, włączonych po ostatniej wojnie do Związku Sowieckiego, co stanowi odrębne zagadnienie — 118.000 Polaków przebywa na obszarach Rosyjskiej Sowieckiej Republiki Federacyjnej oraz 53.000 na obszarach Kazachstanu. Skąd Polacy tam się wzięli i w jakim charakterze mogą tam przebywać? Wszystko przemawia za tym, że — kiedykolwiek tam przybyli — nie znaleźli sie no obszarach Rosyjskiej Sowieckiej Republiki Federacyjnej czy na ziemiach Kazachstanu dobrowolnie, lecz zostali tam przymusowo wywiezieni, oraz że w ogromnej większości wróciliby do Polski, gdyby droga do repatriacji była dla nich otwarta. Sowieckie cyfry statystyczne, które zresztą z pewnością nie są kompletne i nie odsłaniają zwłaszcza całkowitej prawdy odnośnie trzymanych w łagrach i w wiezieniach ważniejszych zesłańców politycznych, w każdym razie potwierdzają naszą tezę, że — wbrew komunistycznym zapewnieniom — zagadnienie Polaków w niewoli sowieckiej jest w dalszym ciągu sprawą otwartą i wymagającą rzeczywistego rozwiązania. *(s)*

DOM MŁODEGO NAUCZYCIELA

Pisze o nim łódzki „Głos Robotniczy". Mieszka w tym domu 150 młodych nauczycielek, które kilka już lat temu otrzymały przydział do Łodzi. Umieszczono je w budynku położonym na prawdziwym odludziu. By dostać się doń trzeba brnąć w błocie poprzez wykopaliska i rowy. W zimie nauczycielki żyły przez kilka tygodni bez wody, światła i bez ogrzewania. Pięknie urządzona kuchnia jest zamknięta i nieczynna, a młode lokatorki, zmuszone są, narażając dom na niebezpieczeństwo pożaru, gotować na maszynkach naftowych i spirytusowych, a wyjątkowo na maszynkach elektrycznych. Za to w hallu umieszczono dużą tablicę z napisem: Zabrania się używania w pokojach mieszkalnych maszynek spirytusowych itp.

W HOŁDZIE DLA OFIAR ZBRODNI KATYŃSKIEJ

Na ogólnym zebraniu członków Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie (o czym pisaliśmy już w poprzednim numerze „O, .B./Syrena) wybrano nowego prezesa Instytutu, którym został gen. S. Skwarczyński, oraz uchwalono następującą rezolucję:

„W chwili obecnej przeżywamy 20 rocznicę dokonania w lasach Katynia przez siepaczy sowieckich masowego mordu tysięcy bezbronnych jeńców wojennych — żołnierzy pozostających pod opieką prawa międzynarodowego.

Instytut Józefa Piłsudskiego z okazji tej rocznicy łączy się z całym narodem polskim w uczuciu bólu i w hołdzie dla ofiar tej zbrodni, pamiętając że ręka zbrodnicza mordująca bezbronnych godziła w żywe ciało i byt całości narodu.

Pamięć o krwi i cierpieniach pomordowanych zespala i wzmagać będzie wysiłki narodu w walce o jego byt niepodległy wśród otaczającej przemocy i gwałtu.

Aby prawu międzynarodowemu przywrócony został szacunek, a sprawiedliwości zapewniony jej wymiar, prawda historyczna o dokonanej zbrodni winna pozostać żywą w świadomości międzynarodowej, wbrew usiłowaniom sprawców zbrodni do zatuszowania jej, przekręcenia lub puszczenia w niepamięć".

W sprawie akcji „1000-lecia Państwa Polskiego" w kraju

„W chwili obecnej rozwija się w Kraju zorganizowany atak na świadomość historyczną narodu polskiego, kierowany przez obce czynniki według wzorów opracowanych w Moskwie, a dokonywany pod przykrywką obchodu 1000-lecia państwowości polskiej.

Celem tego ataku jest zniekształcenie w świadomości narodu istotnych jego linii rozwojowych i umniejszenie jego roli i znaczenia w tworzeniu otaczającej rzeczywistości, by w ten sposób odebrać mu poczucie własnej osobowości i dumę z własnych dokonań, oraz uczynić powolnym narzędziem w służbie obcych systemów kulturalnych, ideologicznych i politycznych.

Wysiłki czynione w Kraju przeciwko zniekształceniu naszej przeszłości winny znaleźć zorganizowaną pomoc wśród Polaków w wolnym świecie".

SPADA LICZEBNOŚĆ PZPR

Organ KC PZPR dziennik „Trybuna Ludu" podaje niektóre wyniki rocznej ankiety statystycznej, opracowanej przez Wydział Organizacyjny Komitetu Centralnego.

Na 31 grudnia 1959 r. PZPR posiadało 1,018,466 członków i kandydatów, a więc o 5,111 mniej, niż w dniu 1 stycznia 1959 r. W ciągu 1959 roku ubyło w sumie 91,484 członków i kandydatów, w tym: m. in. skreślono 71,297 osób, wydalono 10,129 osób, zmarło 6,470 osób. Ponadto 3,454 członków i kandydatów nie dopełniło formalności związanych z przejściem z jednej do drugiej organizacji partyjnej. Natomiast w 1959 r. przyjęto do partii 86,373 kandydatów.

Najwyższy wskaźnik ubytku członków partii zanotowano w województwach: olsztyńskim — 4.5%, w poznańskim — 3.8%, łódzkim — 3.3 proc, w Warszawie — 3.7%. Najniższy procent ubytku wykazują województwa: katowickie — 0.5 proc. i krakowskie — 1.4 proc. Natomiast najwyższy procent wzrostu liczby członków, w których napływ przekraczał ubytek, zanotowano w województwach: rzeszowskim — 8.1 proc., lubelskim — 7.4 proc., białostockim — 6.7 proc. i koszalińskim — 4.4 proc.

Spośród nowoprzyjętych kandydatów 50 proc. stanowią robotnicy, a 35 proc to ludzie młodzi w wieku do 25 lat. Chłopi stanowią wśród nowoprzyjętych jedynie 14 proc. Wśród skreślonych z szeregów partyjnych w ciągu 1959 r. aż 75 proc. stanowią robotnicy, a 15.3 proc. chłopi.

Chociaż około 58 proc. stanu osobowego partii stanowią ludzie w wieku do lat 40, to jednak najniższy jest procent młodych, do 25 lat — tylko 6.5 proc., a stosunkowo liczny osób powyżej lat 50 — bo aż 22.7 proc. Stosunek ten jest najbardziej niekorzystny w samej Warszawie, gdzie grupa do 25 lat stanowi jedynie 2.7 proc. a powyżej 50 lat — 28 proc. Ponad 12-letni staż partyjny posiada 52.9 proc. członków, a pozostali wstąpili do PZPR już po tzw. Kongresie Zjednoczeniowym, kiedy to PPR wchłonęła w swe szeregi członków PPS. (FEC)

KRZYŻÓWKA NR 365/60

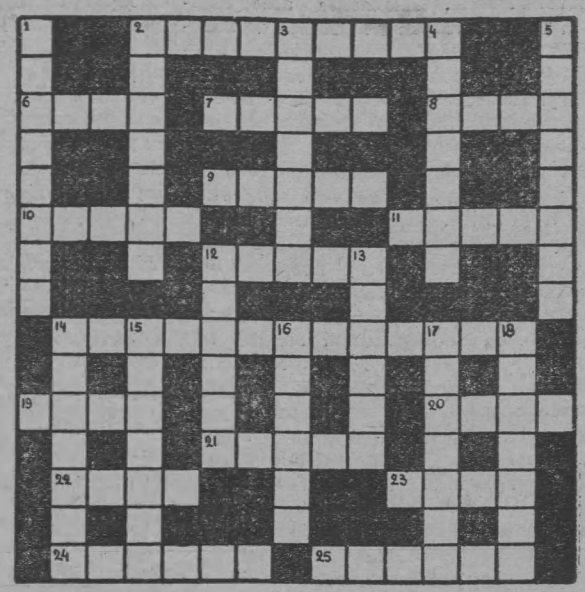

ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 2) malował Warszawę; 6) powietrze je niesie; 7) choć z wody, zwisa; 8) kwiat; 9) królowa Polski, święta; 10) przeor z Sandomierza, męczennik; 11) ponoć największy w piekle; 12) odmieniec; 14) jednostka kościelna; 15) imię żeńskie zdrobniale (wspak); 20) miejscowość w Palestynie o pochodzeniu filistyńskim; 21) zwierzęta futerkowe; 22) podwójny wykrzyknik zadowolenia lub zdziwienia; 23) zbiór (wspak); 24) instrument muzyczny; 25) służy do umocnienia zamknięcia.

Pionowe: 1) „...był kiedyś Farysem" (Słowacki); 2) kukła, która zrobiła karierę literacką; 3) bitwa morska z Turkami w 16 wieku; 4) obierzyny; 5) postać z sielanki; 12) okrycie starożytnych Greków; 13) przesyłki; 14) niejednego podtrzymuje na duchu; 15) szatański śmiech; 16) wynik dzielenia; 17) szlachcic na niej siedział; 18) kochanka Peryklesa (wspak).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 355/60

Poziome: 1) cyrkuł, 4) kierat, 7) i 10) raptus, 9) Skole, 11) anonse, 13) zapora, 15) stiuk, 16) okap, 18) Koło, 20) wkład, 23) kolce, 24) Chiny (wspak), 25) Czang, 26) Czarny Dunajec.

Pionowe: 1) Chrzanowski, 2) i 5) kier, 3) Łokietek, 4) kolczuga, 6) Tustanowice, 8) pro, 10) tło, 12) SS, 14) AK, 17) anilina, 19) jezioro (wspak), 20) wiec, 21) diabeł (wspak), 22) dryg.

OBRADY STRONNICTWA NARODOWEGO W WIELKIEJ BRYTANII

W dniach 26 i 27 marca br. odbył się w Londynie w sali Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego zjazd delegatów Stronnictwa Narodowego w W. Brytanii. Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Wydziału Wykonawczego **mec. K. Harasimowicz.** Przewodniczącym Zjazdu został **dr Stanisław Mglej** z Edynburga, nadto wybrano do prezydium **inż. J. Macielińskiego** z Birmingham i **W. Sielickiego** z Leeds, sekretarzami byli: **W. Netter** z Londynu i **S. Konarzewski** z Preston.

Sprawozdanie z działalności ustępującego Wydziału Wykonawczego złożył **mec. K. Harasimowicz,** z działalności Delegatury Funduszu Narodowego **J. Rożdżyński,** w imieniu Komisji Rewizyjnej **S. Solski.** Referat o zadaniach życia społecznego na emigracji wygłosił **red. P. Hęciak.** Dwugodzinną dyskusją nad referatem i sprawozdaniami zakończono uchwaleniem absolutorium przez aklamację.

W niedzielę, 27 marca delegaci wzięli udział w mszy św. odprawionej przed ołtarzem Matki Boskiej Kozielskiej w Brompton Oratory przez **ks. mgr. Sołowieja.**

Referat polityczny o sytuacji na terenie międzynarodowym i w Kraju wygłosił **prezes dr T. Bielecki.**

Zjazd wybrał nowe władze Stronnictwa Narodowego na W. Brytanię w następującym składzie: prezes Wydziału Wykonawczego:**p. mec. K. Harasimowicz,** sekretarz: **T. Hobler,** członkowie Wydziału: **J. Baraniecki, S. Brewka, M. Bryl, W. Dworak, J. Jacewicz, Z. Karney, J. Płoski, J. Rożdżyński, T. Wasilewski.** Komisja Rewizyjna w składzie: **A. Świeżawska, S. Rolski, H. Witkowska.** Do Delegatury Funduszu Narodowego weszli: **F. Arciszewski, J. Dudziński, W. Krassowski, I. Roszkowski, dr. M. Szamocki, A. Tybulewicz.**

Zjazd dokonał również wyboru 20 delegatów na Zjazd Centralny Stronnictwa Narodowego, który odbędzie się w roku bieżącym.

Zjazd powziął jednomyślnie następujące uchwały::

1. Polacy w Kraju i na uchodźstwie stanowią nierozerwalną i solidarną całość narodową. Zjazd Stronnictwa Narodowego w W. Brytanii przesyła bratnie pozdrowienia rodakom w Kraju, stawiającym nieugięty opór narzuconemu z zewnątrz reżymowi, wzywa Polaków na Zachodzie do nieustawania w walce o uwolnienie narodu naszego od obcej przemocy i odzyskania przez Polskę niepodległości.

2. W obliczu konferencji wielkich mocarstw Zjazd Stronnictwa Narodowego w W. Brytanii apeluje do władz Zjednoczenia Narodowego, aby nieugięcie domagały się od mocarstw zachodnich odrzucenia zabiegów sowieckich o uznanie status quo w odniesieniu do Polski i krajów sąsiednich.

3. Zjazd apeluje do władz Zjednoczenia Narodowego, aby nieustannie domagały się od mocarstw zachodnich ostatecznego i formalnego uznania granicy na Odrze i Nysie jako trwałej granicy między Polską a Niemcami.

4. Zjazd zwraca uwagę społeczeństwa polskiego na to, że propagowanie przez wrogów Polski, przez koła komunistyczne, ateistyczne i wolnomyślicielskie, sztucznego ograniczania urodzin godzi w samą istotę pojęć chrześcijańskich i stanowi propagowanie zbrodni ludobójstwa. Godzi równocześnie w przyszłość Polski jako narodu, dla którego jedną z największych szans siły i potęgi jest jego żywotność.

5. Zjazd wyraża przekonanie, że społeczeństwo w Kraju i na emigracji we właściwy i godny sposób uczci 1000-lecie historii Polski. Chrzest Polski w 966 roku wprowadził naród polski do rodziny narodów chrześcijańskich, zachodnio-europejskich, a nadto stanowi pierwszą zasadniczą datę w historii państwa. Reżym komunistyczny usiłuje wykorzystać obchody 1000-lecia dla własnych celów, nie cofając się przed naginaniem prawdy historycznej. Zjazd wyraża głęboką wiarę, że naród w niesfałszowanych dziejach swego 1000-lecia znajdzie siłę do zwycięskiej walki o zachowanie własnego oblicza duchowego i własnej cywilizacji.

6. Zjazd zwraca uwagę społeczeństwa polskiego na uchodźstwie na obowiązek odróżniania w stosunkach z Krajem pomiędzy rodakami, z którymi kontakt powinien być żywy i serdeczny, a reżymem z którym w imię godności narodowej żadnego kontaktu, ani korzystania z jego inicjatyw i imprez być nie powinno.

7. Zjazd stwierdza, że istotnym czynnikiem działania politycznego jest jego treść, trwonienie przeto dziś czasu i sił na walkę o zmianę form, w jakich polityka jest prowadzona — przynosi szkodę sprawie polskiej.

Bardziej niż kiedykolwiek potrzeba dziś ofiarnego wysiłku wszystkich Polaków w wolnym świecie w walce o odbudowanie niepodległego państwa polskiego.

WIOSENNE TARGI W POZNANIU

Od 13 do 20 marca br. odbywały się w Poznaniu V Krajowe Targi „Wiosna 1960". Zgromadziły one ponad 3.000 wystawców. Targi miały charakter ściśle handlowy — eksponowano takie wzory i modele, które oznaczały „konkretne możliwości zawierania na nie transakcji handlowych z handlem detalicznym".

W czasie Targów największe obroty zanotowano na giełdach: obuwniczej, odzieżowej i cukierniczej. Wartość dokonanych zakupów przekroczyła 9,3 miliarda zł. Targi zwiedziło 89 tysięcy osób. Pierwsze miejsce za najefektowniejsze stoisko przyznała Komisja Ocen zjednoczeniu przemysłu skórzanego.

W Poznaniu odbędą się również Targi Jesienne od 11 do 18 IX br. (FEC)

ie kulturalne

TEM DO AFRYKI

skim, jak dotychczas bardzo skromnym.

•

Odczyt prezesa Stowarzyszenia Lotników Polskich **płk. pil. Jerzego Bajana** w Polskiej YMCA zaliczyć należy do cyklu zapoczątkowanego odczytem **gen. L. Rayskiego** o jego **„Wspomnieniach lotniczych"** sięgających do początków lotnictwa polskiego. W ujęciu, jakie płk. Bajan nadał swoim **„Wspomnieniom z Międzynarodowych Zawodów Lotniczych"**, znalazło się wiele elementów ascezy i poświęcenia, związanych z głębokim umiłowaniem swego powołania. Wiązał się z tym entuzjazm i uniesienie, jakim wyczyny lotnicze opromienione były w świadomości całego społeczeństwa polskiego.

Po uwagach ogólnych o rozwoju idei międzynarodowych zawodów lotniczych prelegent zatrzymał się właściwie najdłużej na przeżyciach związanych z challenge'm 1934 r., w którym zdobył wraz z mechanikiem **J. Pokrzywką** pierwsze miejsce, już po zwycięstwie Żwirki i Wigury w 1932 r. Stopniowo od pierwszego Challenge'u w r. 1928 zwiększano szybkość i trasę lotu, która w r. 1934 sięgała przez Berlin, Paryż i Madryt do Casablanki, Algieru i Biskry, a potem z powrotem przez Rzym, Wiedeń i Pragę do Warszawy. Pomijając stronę reprezentacyjną prelegent starał się przedstawić kulisy lotu, współzawodnictwo narodowe, niespodzianki i stosowaną taktykę, wiodącą do zwycięstwa. Połączone było to z opisem spartańskiego żywota, jakie musieli prowadzić współzawodnicy.

Mowa była również i o przygodach innych zawodników, jak: **Włodarkiewicz i Giettgowt, Karpiński czy Dudziński, lub Płonczyński.** W uzupełnieniach na zadane pytania, płk.Bajan opowiedział swą wizytę u Marszałka Piłsudskiego, który wywarł na nim silne wrażenie, pomimo iż prelegent nie zwykł ulegać sławie znanych osobistości. Przy sposobności odczytu jeden ze słuchaczy, mjr. dypl. Kamil Czarnecki, wręczył płk. Bajanowi odnalezioną przypadkiem u warszawskiego antykwariusza, czy jubilera srebrną plakietę ufundowaną przez Kino Apollo w Warszawie, jako stały bilet wstępu dla zwycięzcy w Challenge'u. W podobny sposób odnalazł się wybity przez m. Lwów medal z tej okazji. Znikł on w r. 1939 z mieszkania prywatnego płk. Bajana, odnaleziony po wojnie w Tczewie i wrócił do rąk właściciela w r. 1958

Zebranie zagaił i zamknął jako przewodniczący **mjr. S. Bieńkowski**

•

Doroczne walne zebranie londyńskiego Ogniska Polskiej YMCA odbyło się pod przewodnictwem **M. Bohusza-Szyszki.** Sprawozdanie z działalności ogólnej składał prezes tego Ogniska **mec. Andrzej Kamieniecki,** podkreślając utrzymanie się dotychczasowego toku prac „Ogniska". O działalności Klubu mówił jego kierownik **p. B. Lesiecki.** Opisanie całokształtu tej działalności wymagałoby poświęcenia jej całej osobnej kroniki. Odczyty, wystawy, przedstawienia filmowe, fotografika, szachy, obozownictwo itp. zasługują na ogólne uznanie. Jedyną ujemną pozycją w ogólnej działalności Polskiej YMCA, za którą Ognisko londyńskie nie jest zresztą odpowiedzialne, jest zawieszenie jedynego w swym rodzaju i bardzo chlubnie zapisanego w kronikach polskiego życia społecznego i kulturalnego, **„Poradnika Kulturalno-Oświatowego"**, którego ostatnim redaktorem był **p. J. Hofman.** Przyczyniło się do tego niedostateczne zainteresowanie się zorganizowanego spoołeczeństwa stroną kolportażową pisma. (n)

KRONIKA WOJSKOWA

HISZPANIA. Znaczenie amerykańskich baz lotniczych i morskich w Hiszpanii wzrosło dodatkowo wskutek bliskiej już likwidacji analogicznych baz amerykańskich na obszarze Maroka. Jak wiadomo bazy w Maroko, których koszt budowy przekroczył pół miliarda dolarów, zostaną najpóźniej w 1963 roku przekazane rządowi marokańskiemu, a jedna z nich, **Slimane**, została już przed miesiącem przez Amerykanów opuszczona. Ogólny koszt amerykańskich baz w Hiszpanii nie został ujawniony, nie może jednak ulegać wątpliwości, że będzie on bardzo wysoki. Tym bardziej, że bazy te zostały urządzone i wyposażone w najnowocześniejszy sposób i że budowa łączącego je z portami rurociągu i naprawa dojazdów pochłonąć musiała ogromne sumy. Dla 6. floty amerykańskiej, operującej na Morzu Śródziemnym, szczególnie ważnym wydarzeniem było wybudowanie i oddanie do jej dyspozycji hiszpańskiego portu **Rotta**, bo dzięki temu flota ta otrzymała wreszcie swoją własną bazę.

Unowocześnienie hiszpańskich sił zbrojnych zrobiło w ostatnich dwu latach także znaczne postępy. Oczywiście tyko dzięki amerykańskiej pomocy sprzętowej i pieniężnej, która zwiększyła siłę ogniową i ruchliwość zwłaszcza wojska lądowego. Znajduje się ono obecnie w stadium reorganizacji na wzór amerykański, tzn. na dywizje pentomiczne. Ile spośród 21 względnie 19 dywizji już przeorganizowano i ile ich ostatecznie zostanie, nie wiem. Pewne jest jedynie, że stan liczebny dywizji pentomicznej, tzn. składającej się z pięciu grup mieszanych, wyniesie zaledwie 13.700, gdy dywizja dawnego typu liczy 17.000 i że redukcja ta zostanie wyrównana lepszym uzbrojeniem i dość zaawansowanym zmotoryzowaniem oddziałów. Dodać jeszcze warto, że spośród wspomnianych 21 dywizji w 1958 roku stacjonowało 17 w samej Hiszpanii, 2 na wyspach hiszpańskich i równowartość dwu dywizji na kontynencie afrykańskim. Lotnictwo hiszpańskie składało się przed rokiem z dość znacznej ilości eskadr, jednak tylko 9 z nich posiadało względnie nowoczesny sprzęt, mianowicie **„Sabre F-86" lub „F-100"**. Samolotów transportowych, zresztą już przestarzałych, było tylko 22. Obecny stan lotnictwa nie został dotychczas ujawniony. Fota hiszpańska, zresztą dość liczna, ale przestarzała, została częściowo o tyle unowocześniona, że otrzymała dla kilku okrętów amerykańskie przyrządy elektroniczne, nowe środki do zwalczania okrętów podwodnych i

Oficjalne czynniki zdementowały kategorycznie twierdzenia posła brytyjskiej Labour Party, Edwardsa, jakoby Hiszpania pertraktowała z „Bundeswehr" na temat udostępnienia jej baz i poligonów i jakoby w Bilbao istniała i pracowała całą parą niemiecka wytwórnia kierowanych rakiet, należąca do I. G. Farben. Oświadczenie to wyjaśniło równocześnie, że I. G. Farben miało do końca wojny dwie fabryki chemiczne na obszarze Hiszpanii, ale w Madrycie i Barcelonie, i że obie te fabryki zostały po wojnie zlikwidowane. W Bilbao istnieje tylko mała wytwórnia niekierowanych rakiet przeciwpancernych typu „Bazooka", produkująca te rakiety dla wojska hiszpańskiego, dla „Bundeswehr" i dla innych państw zachodnich. Wytwórnia ta nazywa się W.A.S.A.G. i oparta jest częściowo na niemieckim kapitale. Te wyjaśnienia oficjalnych czynników hiszpańskich zostały w całej rozciągłości potwierdzone przez brytyjskich korespondentów i ekspertów, a poseł Edwards dotychczas nie zdołał, wbrew zapowiedzi, swoich oskarżeń dokładniej uzasadnić.

ALGER. Rewolta białych przeciwników algerskiej polityki gen. de Gaulle, wywołana odwołaniem niezwykle popularnego gen. Massu, sparaliżowała na kilka dni nie tylko samą stolicę kraju, Algier, ale także działania części wojsk francuskich przeciw powstańcom. Choć rewolta ta została bez rozlewu krwi zlikwidowana, doprowadziła do zwolnienia trzech generałów: **Faure, Mirambeau i Gribius** oraz do rozwiązania milicji. Sytuacja jest nadal naprężona- i nic nie zapowiada szybkiego zakończenia walk z powstańcami, którzy nadal trzymają się w niedostępnych górach i od czasu do czasu przeprowadzają wypady i zamachy. W związku z tym została wzmocniona ochrona bardzo długiego rurociągu naftowego. Wiąże ono obecnie 10 żołnierzy na 1 milę. Jaką rolę odegra legion arabski, którego sformowanie w sile 5.000 ludzi uchwalono ostatnio w Kairze, trudno przewidzieć.

CYPR. Ogłoszenie tej wyspy niezależną republiką, przewidziane początkowo na 19 lutego, odwleka się w nieskończoność i to tylko wskutek przewlekłego sporu co do obszaru dwu suwerennych baz brytyjskich pod Dekalia i Akrotiri. Londyn zredukował już swoje żądania z 120 mil kwadratowych do około 90 mil kwadratowych, jednak arcybiskup Makarios nie chce się zadowolić tą koncepcją, choć od pierwotnych, zaiste niemożliwych, warunków odstąpił.

Kage.

BILETY
PODRÓŻE
WAKACJE

STANMOR

TRAVEL AGENCY

121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S.W.5. Tel. FRE 1155
(Minuta od stacji Earls Court).

Po trzech sukcesach wydawniczych:

„Baśka i Barbara" — *„Obóz Wszystkich Świętych"* — *„Losy Pasierbów"*

ogłaszamy PRZEDPŁATĘ na nową książkę

Gaëtan Picon

PANORAMA MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ

Teksty kluczowe, w których Czytelnik znajdzie esencję ostatnich zdobyczy: filozofii, psychologii, religii, socjologii, problemów i form sztuki, nauk matematycznych i fizycznych, biologii,

To nie jeszcze jedno opracowanie popularne. Myśl współczesna mówi tu sama za siebie głosem najwybitniejszych twórców.

To książka, która pozwoli każdemu zdać sobie lepiej sprawę ze świata, w którym żyjemy.

„PANORAMA MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ" jest już w druku i ukaże się w sprzedaży w lecie 1960 roku. Przeszło 600 stron dużego formatu.

DO 1 LIPCA br. wyjątkowa cena w przedpłacie: $4.80 — sh. 30/- — N.FR. 24.00
PO 1 LIPCA br. cena sprzedażna: $6.00 — sh. 36/- — N.FR. 28.00

Zamówienia oraz wpłaty prosimy kierować do:

„LIBELLA"
12, rue Saint-Louis-en-l'Ile — PARIS IV.

lub do najbliższej księgarni polskiej.

Załoga uniwersytetu Oxford wygrała po raz drugi z rzędu 106 wyścig wioślarski na Tamizie, bijąc załogę Cambridge o jedną i 1/4 długości w czasie 18 min. 59 sek., który jest gorszy o minutę od rekordu toru. Oxford prowadził właściwie od startu, chwilami o 2 długości i ani razu nie był poważnie zagrożony. Nie wiele brakowało a załogi byłyby się zderzyły w polowie toru, gdy Oxford wjechał na tor Cambridge. Na 106 biegów Oxford wygrał 47, Cambridge 58, jeden bieg był martwy. Ostatni raz Oxford wygrał dwa razy z rzędu w 1938 i 1939 r., a poprzednio kolejkę 5 z rzędu zwycięstw zakończył w roku 1913. Oxford był niewątpliwie lepszą załogą, bardziej zgraną i silniejszą. Nowe wiosła Oxfordu różniące się wyraźnie od wioseł tradycyjnych, gdyż zakończenia ich (tzw. pióra) były mniejsze choć o dwa cale szersze, nie miały zdaje się — zasadniczego wpływu na sukces zwycięskiej załogi. Podobne wiosła używa się w Japonii i w Niemczech Zach. Po raz pierwszy od 1920 roku w wyścigach wzięła udział rodzina królewska a mianowicie księżniczka Małgorzata z narzeczonym p. Anthony Armstrong-Jones, śledząc wyścig z łodzi motorowej posuwającej się za załogami. P. Jones brał udział w wyścigu w 1950 r., sterując wówczas zwycięskiej załodze Cambridge.

●

W międzypaństwowym spotkaniu w siatkówce żeńskiej Polska pokonała wicemistrza Europy Czechosłowację 3:0. W konkurencji męskiej Polska uległa mistrzowi świata Czechosłowacji 2:3 [5:15, 13:15, 15:7, 15:13, 12:15].

Sytuacja w ligach piłkarskich różnych państ przedstawia się następująco: we Francji prowadzi **Reims** 47 p., Nimes 46 p., Racing Paris 40, Toulouse 39 p. **Włochy:** Juventus 38, Florencja 36, AC Milano 35, Inter Milano 29. **Hiszpania:** po sensacyjnej porażce Realu Madrid z groźnym konkurentem Barceloną 1:3 na czele ligi jest w tej chwili Barcelona, która wspólnie z Realem ma po 40 p., Atletico Bilbao 37 p. **W Niemczech Wschodnich** prowadzi Vorwärts Berlin 4 p. Nowy sezon piłkarski zaledwie tu się rozpoczął — tak samo jak w Polsce. **Polska:** prowadzi Legia (Warszawa) 4 p. przed Polonią (Bytom) i Wisłą (Kraków) po 3 p. Na dole tabeli znajduje się Polonia (Bydgoszcz). O zdobyciu mistrzostwa ligi hiszpańskiej decydują dwie najbliższe niedziele. Jak widzimy prowadzi Barcelona przed Realem lepszym stosunkiem bramek. Typujemy na mistrza Barcelonę, która winna z tego tytułu wziąć udział w następnym turnieju o

DOM POLSKI W LONDYNIE

Prezydium Rady Głównej SPK na posiedzeniu w dniu 20 marca 1960 uznało za rzecz doniosłej wagi rychłe stworzenie w Londynie Centralnego Ośrodka Polskiego, który by odpowiadał potrzebom życia zbiorowego naszego uchodźstwa w W. Brytanii.

Biorąc pod uwagę stan liczbowy poszczególnych organizacji, trudności w utrzymaniu klubów polskich w dzielnicy Kensington'u, a przede wszystkim potrzeby młodego pokolenia, Prezydium Rady Głównej postanowiło:

1. Przyjąć do wiadomości zaproszenie przez Zarząd Główny SPK dwu innych organizacyj kombatanckich — Stowarzyszenia Lotników Polskich i Samopomocy Marynarki Wojennej — do współdziałania w tym zamierzeniu.

2. Zalecić Zarządowi Głównemu SPK podjęcie inicjatywy powołania szerszego Komitetu Organizacyjnego, któryby zaapelował do społeczności polskiej o poparcie tej akcji.

4. Zwrócić się do innych organizacyj i instytucyj polskich, działających w oparciu o fundusze publiczne, o przyłączenie się do zakreślonego planu.

NIEZBĘDNY W DOMU, BIURZE I STOWARZYSZENIU

M. ARCTA

SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH

33,000 WYRAZÓW, WYRAŻEŃ I PRZYSŁÓW CUDZOZIEMSKICH
408 STRON TRÓJSZPALTOWYCH NA DOBRYM PAPIERZE
Broszura: 35/- lub $6.00
OPRAWA REKSYNOWA Z TŁOCZONYM NAPISEM NA GRZBIECIE W OCHRONNEJ OBWOLUCIE
42/- lub $6.00
Przesyłka: 1/9 lub 25 c.
B. Świderski, 30 Buer Rd., London S.W.6

PRZEGLĄD SPORTOWY

Studenci Oxfordu wygrywają ponownie

Puchar Europy. Natomiast Realowi nie pozostaje nic innego, jak zdobyć w tym roku — po raz piąty z rzędu — Puchar, by móc tym samym brać automatycznie udział w następnym turnieju.

Z wieści piłkarskich dodajmy, że 18 kwietnia spotyka się **Polska (amatorzy) z Niemcami Zachod. w Warszawie** dla rozegrania rewanżowego spotkania eliminacyjnego. Pierwsze spotkanie wygrali Polacy 3:0 w Essen i prowadzą w swej grupie przed Niemcami i Finlandią. Zwycięstwo Polski a nawet remis kwalifikuje Polskę do finału olimpijskiego w Rzymie.

Międzynarodowa Amatorska Federacja Bokserska postanowiła, iż mistrzostwa **Europy na rok 1961 odbędą się w Belgradzie.**

O piłkarski Puchar Europy. Z 8 drużyn, które spotkały się w ćwierćfinale 3 doszły do półfinałów, o 4-tym półfinaliście decydować będzie trzecie spotkanie. Jak już wiemy losowania wypadły inaczej aniżeli przypuszczaliśmy. Obydwie drużyny hiszpańskie nie spotkają się w finale (a szkoda!), lecz już w półfinale. **Real madrycki** dostał się do półfinału przegrawszy wprawdzie pierwszy mecz z Nice (Francja) 2:3, lecz spotkanie rewanżowe wygrał w cuglach 4:0. Jego przeciwnikiem w półfinale będzie Barcelona, która z niezwykłą łatwością rozprawiła się z angielskim **Wolverhampton** 4:0 i 5:2. Trzecim półfinalistą jest **Eintracht Frankfurt (Niemcy Zach.)**, który pokonał austriacki **Wiener Sportklub 2:1**, a w spotkaniu rewanżowym uzyskał wystarczający remis 1:1. Bardziej skomplikowana sytuacja powstała między holenderską **Spartą Rotterdam** a szkocką **Glasgow Rangers.**

W ub. środę odbyło się trzecie spotkanie ćwierćfinałowe o wejście do półfinału w turnieju o Puchar Europy między holenderską drużyną Sparta Rotterdam a szkockim Glasgow Rangers. W pierwszym spotkaniu zwyciężyli Szkoci bijąc Holendrów 3:2, w drugim wygrali Holendrzy 1:0. Wobec równej ilości pkt. i bramek doszło do trzeciego spotkania, które wygrali Szkoci 3:2, wchodząc tym samym do półfinału w którym spotkają się z drużyną Eintracht Frankfurt (Niemcy Zach.) W drugim półfinale spotkają się, jak wiemy, dwie drużyny hiszpańskie Real Madrid i Barcelona.

W Wiedniu odbyły się obrady delegacji piłkarskich 7 państw, które powzięły ciekawą uchwałę: w miejsce dotychczasowego turnieju o Puchar Europy Środkowej postanowiono wprowadzić „Turniej Zwycięzców Pucharu". W tym turnieju wzięłyby udział dotychczasowi uczestnicy turnieju o Puchar Europy Środkowej: Austria, Włochy, Węgry, Czechosłowacja i Jugosławia oraz Niemcy Zach. i Szwajcaria. Francja zamierza wziąć udział w tym turnieju dopiero w r. 1961.

Pierwsza runda rozgrywek rozpocznie się późną jesienią br. W wyniku losowania spotykają się: Niemcy Zach. —Węgry, Włochy—Szwajcaria, CSR—Jugosławia, Austria—Francja, która jeśli wycofa się definitywnie w tym roku umożliwi wejście Austrii do dalszej rundy bez meczu. Obowiązuje mecz i rewanż.

Jak widzimy spotkania międzypaństwowe zostały w poważnym stopniu zastąpione turniejami międzynarodowymi. Mamy bowiem: 1) turniej o Puchar Europy z udz. mistrzów lig, 2) turniej narodów z udziałem reprezentacji państwowych, 3) europ. turniej miast, 4) wprowadzony obecnie Turniej Zwycięzców Pucharu. Do tego dochodzą eliminacje przedolimpijskie i eliminacje dla wyłonienia finalistów o mistrzostwo świata w Chile w 1962 r., nie mówiąc już o normalnych spotkaniach międzypaństwowych.

Spotkania międzypaństwowe: Chile —Irlandia 0:2 (0:1), Holandia—Bułgaria 4:2. **Eliminacje przedolimpijskie:** Turcja—Włochy 0:1. Grecja—Izrael 2:1. Tunezja—Zjednoczona Republika Arabska 0:0. W. Brytania—Holandia 5:1. **Juniorzy:** Niemcy Wschodnie—Anglia 1:1.

(p. h.)

Puchary „Orła Białego" pozostały w Londynie

Finały polskich mistrzostw tenisa stołowego w W. Brytanii od wielu lat nie oglądały tak wyrównanego poziomu i nie obfitowały w niespodzianki tak wysokiej klasy. Faworyci na mistrzów emigracji jak: **Schramm** (YMCA—Londyn) przegrał w ćwierćfinałach, zeszłoroczny triumfator **Mirek Jutrzenka** (Unitas—Manchester) i wicemistrz z ub. roku **Cieślak** (PKS—Manchester) wylądowali tylko na trzecich miejscach; **Łappo** (YMCA—Londyn), pogromca 5-krotnego mistrza Schramma, typowany przed finałem na mistrza, przegrał niespodziewanie, lecz zasłużenie z **Ciesielskim** 17:21, 21:18, 19:21, 21:19, 21:18. **Mistrzem więc po raz pierwszy został Ciesielski**, który w polskich mistrzostwach startuje od roku 1953, ale nigdy dotychczas nie zajął punktowanego miejsca w single'u. **Była to największa sensacja mistrzostw. Publiczność i gracze zgotowali Ciesielskiemu owację.**

Sposób gry Ciesielskiego bardzo się podobał. Przez cały czas grał wybitnie ofensywnie, czasem po ryzykancku, ale zawsze inicjatywa należała do niego; nie dał sobie narzucić defensywnego systemu gry Łappy. W grach pojedynczych startowało 41 zawodników; wszyscy wykazali dobry poziom. Komisja rozstawiła: **Jutrzenkę** [mistrz], **Cieślaka** [wicemistrz], **Łukowicza** [III miejsce] i **Schramma** [5-krotny mistrz; w ub. roku nie startował]. Reszta zawodników była rozlosowana, grano systemem pucharowym.

Przegrywający w puli eliminacyjnej, w I i II rundzie mieli okazję „pocieszyć się" w turnieju pocieszenia. Konkurencja ta skupiła 32 synglistów. Zwycięzcą został **Łukowicz** [Londyn], który w finale pokonał czołowego gracza Manchesteru **Selwesiuka** [PKS] 19:21, 21:14, 21:15. Łukowicz reprezentuje wysoką klasę, ale gra zbyt „na żyłę"; ich finał trwał półtorej godziny.

W grze podwójnej, tak jak i w grach drużynowych, nie było sensacji. Obie konkurencje należały od początku do końca turnieju do rutynowanych ping-pongistów londyńskiej YMCA.

W grze podwójnej para **Łappo—Schramm** wygrała w pięknym stylu z kombinowaną parą **Ciesielski** [Pogoń] —**Szczepaniak** [Polonia—Wolverhampton] 21:14, 21:18, 21:12. Startowało 15 par; obie pary finalistów były rozstawione. Trzecie miejsca zajęły para manchesterska **Cieślak** [PKS] i **Jutrzenka** [Unitas] i para londyńska **Łukowicz** [niestowarzyszony] i **Fin** [YMCA].

Gry drużyn 3-osobowych skupiły przy stołach 10 zespołów; poziom gier wyrównany, ale przewaga „YMCA" była widoczna. W finale znowu spotkali się zeszłoroczny mistrz YMCA z wicemistrzem PKS [Manchester]. YMCA: **Fin, Łappo, Schramm** wygrała finał 5:1, ale **Sylwesiuk** zdołał odebrać seta Schrammowi 16:21, 21:13, 21:16 i pokonać wicemistrza singla Łappę 20:22, 21:13, 25:23. Skład PKS'u: Cieślak, Selwesiuk, Sierkowski.

Finały rozgrywano w Birmingham w pięknej sali **„Klubu Inwalidy"** równocześnie na trzech stołach. Wzorowym gospodarzem mistrzostw była **Sekcja Tenisa Stołowego Pogoni z pp.: S. Szczypką** [kierownik], **J. Bajerem i W. Mazurkiewiczem** na czele. Kierownik „Klubu Inwalidy" **p. K. Ługowski** użyczył ping-pongistom sali i pomieszczeń bezpłatnie. Po finałach sekretarz ZPKS i kierownik zawodów **T. Krasoń** wręczył zawodnikom nagrody. Za mistrzostwo w grze pojedynczej **Ciesielski** otrzymał puchar przechodni SPK w W. Brytanii, pierwsi czterej zawodnicy otrzymali medale pamiątkowe.

Dwa puchary redakcji naszego pisma otrzymali na własność **Łappo i Schram. „ORZEŁ BIAŁY"** co roku tradycyjnie funduje pucharki dla mistrzów doubla. Ponadto obie pary finalistów otrzymały medale.

Puchar przechodni **„Dziennika Polskiego"** za mistrzostwo w grach drużynowych pozostał u ping-pongistów londyńskiej YMCA, którzy przed dwoma laty zdobyli na własność puchar **„Tazaba"**, a obecnie po raz drugi puchar „Dziennika". Dwie pierwsze drużyny i finaliści pocieszenia zostali nagrodzeni medalami. W czasie finałów **J. Janowicz**, kierownik Sekcji Tenisa Stołowego Londyńskiej YMCA, otrzymał odznakę honorową ZPKS za owocną działalność sportowo-organizacyjną w tenisie stołowym.

Finały zostały poprzedzone rozgrywkami w grupach: Birmingham, Bradford, Derby, Londyn, Manchester i Sheffield. Startowało w nich ponad stu zawodników. Były to już XI Polskie Mistrzostwa Tenisa Stołowego dla Polaków w W. Brytanii.

Cykacz

Jeden z zamaskowanych podszedł, stuknął kolbą karabinu o podłogę.

— Griszka, za dużo komedii odstawiasz. Trzaśnij obydwu i jazda.

— Piętnaście minut zostało. Noc przecież głęboka. I hopów jeszcze nie wypłaciłem. Zaczekajcie ździebko.

Zmuszono skazańców, by weszli na wysokie stołki. Każdemu uwiązano zwisającą linę pod wykręconymi w tył łokciami. Aszwajanc wykopał stołek spod stóp Chrapugina. Barnaba zrobił to samo z Kościakiem. Zaskrzypiały sznury, ciała zawieszonych skręciły się parę razy koło swej osi. Głuchy ryk wyszedł z ust Kościaka.

— Co, stękasz? Pociesz się, braciszku, niedługo twego stękania. Stieńka, zostań przy nich na straży. Dziewczynki także. Jazda do izb, sprowadzić wszystkich bezprizornych, niech popatrzą na wymiar ludowej sprawiedliwości. Tylko uważać, żeby żaden przedwcześnie się nie urwał.

— A dziewczyny?

— Dawaj wszystkich! Dziewuszkom też będzie przyjemnie popatrzeć.

Zatupotały pośpieszne kroki. Staś, Barnaba, Tierioszka rzucili się ku schodom.

— Co chcesz z nimi zrobić? — zapytał Kościej.

— Zobaczysz. Chodźcie, pomożecie szczeniaków zapędzać na górę. Takiego widowiska jeszczeście nie oglądali.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

POPĘDZANI przez starszych, bezprizorni ubierali się pospiesznie, wciągali buty, pakowali do węzełków nędzne łachy. Aszwajanc oświadczył im w krótkich słowach, że Dietdom zostaje rozwiązany i każdy może iść, gdzie go oczy poniosą. Żywność z zapasów w spiżarni będzie zaraz podzielona na równe części. Zbierali się z ochotą, choć nie bardzo wiedzieli, co za jedni zwracają wolność. Pawłuszka podszedł do Griszy i z przyzwyczajenia stanął na baczność

— Dopraszam się łaski, towarzyszu ... a jak nas milicja znowu wyłapie ... ?

— To powiecie, że wam ani w głowie była ucieczka. Przyszli uzbrojeni faceci, nabrodziażyli i rozpędzili zakład na cztery wiatry. A kto przyszedł ... nie wiecie. Może bandyci, a może anarchiści ...

Zwrócił się do Barnaby.

— Niech każdy jeden swój siennik zabierze. I koce. Deski z łóżek także powyjmować — przydadzą się. Jazda na górę! I uważać, żeby się który na boczku nie wysmyknął!

Za kilka minut dziwna procesja tarabaniła się po schodach. Na czele Barnaba z fińskim nożem w dłoni, za nim bezprizorni, objuczeni siennikami. Pochód zamykał Aszwajanc i Kościej.

Przy wejściu na salę Ormianin poszeptał ze Stieńką. Kosooki roześmiał się, zjechał na pół piętra po poręczy, potem biegł, przeskakując po kilka stopni. Wracał powoli, w każdej ręce niósł po sporej blaszanej bańce. Na środku sali leżały już zwalone na kupę sienniki, koce, połamano deski, tak że podwieszeni dotykali czubkami butów spiętrzonego stosu. Nikt jeszcze nie domyślał się, po co Aszwajancowi to wszystko.

Na schodach rozległy się krzyki. Barnaba i Tieroszka wprowadzili, wciągnęli raczej przysadkowatą kobietę w samej koszuli. Włosy miała potargane, wydzierała się bezskutecznie z rąk silnych wyrostków. Spłoszoną gromadką wbiegły na pół rozebrane dziewczęta. Niektóre były spokojne, inne pochlipywały, Zoja śmiała się histerycznie.

— Puścić ją! — rozkazał Ormianin. — Ty kim będziesz? — wychowawczynią? Ciotka Simeona na ciebie wołają, tak?

— Jak wołają, tak wołają! Coście za tacy, żeby po nocy państwowy zakład nachodzić?! Jak kierownik Chrapugin się dowie ...

— Zamknij paszczę, stara wiedźmo! Ciebie nie biorą, to gicołami nie podryguj! Stań sobie tu, pod oknem, będziesz lepiej widziała. A zechcesz mordę drzeć, to i ciebie podwieszę.

JÓZEF ŁOBODOWSKI

Droga powrotna

POWIEŚĆ

Rozejrzał się dokoła.

— Wszyscy w komplecie, nikogo nie brakuje?

— Wszyscy.

Nie spiesząc się, wszedł na sienniki. Zapadła cisza, tylko jedna z dziewcząt jeszcze pochlipywała i pociągała nosem. Kilkadziesiąt par oczu śledziło za każdym ruchem Griszy.

— Słuchajcie uważnie! Jak was tu traktowano, nie będę opowiadał, bo sami wiecie lepiej ode mnie. Za wszystko, co tu się działo, doraźny sąd ludowy skazał kierownika Dietdomu, Chrapugina, i jego zastępcę, Kostiaka, na karę śmierci.

Przeczekał chwilę, sycąc się efektem swoich słów. Zupełna cisza. Podniósł rękę.

— Jeżeli kto z wyrokiem się nie zgadza, niech zabierze głos. Jest taki.

Cisza.

— A wy, dziewczynki, pragnie która obrony się podjąć?

Zoja wystąpiła z gromadki koleżanek. Po pensjonarsku podniosła dwa palce do góry.

— Chcesz ich bronić?

Dziewczynka odrzuciła głowę do tyłu. Skrzyżowała chude dłonie na piersi, zaniosła się śmiechem, który zaraz przeszedł w spazmatyczny płacz.

— Ja o jedno się dopraszam ... Chrapuga mnie zniewolił, jakem jeszcze jedenastu nie miała ... szpicrutą bił ... brzuch papierosem przypalał ...

Zakaszlała się.

— Głodził ... na czworakach kazał stawać, siadał jak na koniu, żebym go po pokoju woziła ... Przez niego suchot nabawiłam się, długo już nie pociągnę ... mnie już wszystko jedno, tylko bardzo proszę, pozwólcie mu świdrowate ślepia wydrapać ...

Chrapugin szarpnął się, zrobił pół obrotu na linie.

— Aszwajanc! — wycharczał z zakrwawionych ust. — Odetnij mnie!

Ormianin spojrzał na wiszącego.

— Odetnij! Złoto i biżuterię mam zakopaną. Odetnij!

— Proszę ... Wykupić się chce, aniołek! A gdzież to ten swój skarb zakopałeś?

— Na starym cmentarzu ... Miejsce pokażę.

— Che, che ... ! — śmiał się Grisza. — Słyszeliście, co zaśpiewał? Skarb zakopał ... Do starego cmentarza będzie stąd dobre pół mili, zanim byśmy zaszli, już i świt na karku. A zaraz przy cmentarzu więzienie, posterunki stoją ... Taki to i skarb! Łżesz, psi synu! Na czasie chcesz zyskać. A i ja twoich skarbów nieciekawy!

Kiwnął palcem na Zoję.

— Ślepiów nie wydrapuj, niech widzi do końca. A mordę za swoje krzywdy możesz mu pomacerować, dlaczego nie ... ?

Ujął dziewczynkę pod pachy, podniósł bez najmniejszego wysiłku. Śmiejąc się i płacząc naprzemian, darła paznokciami twarz wiszącego. Staś zamknął oczy i odwrócił się. Nie czuł najmniejszej litości, ale cała scena zaczęła budzić w nim obrzydzenie.

Gdy spojrzał, Zoja trzęsła się od bezgłośnego płaczu w ramionach Tamary. Chrapugin pluł krwią, postękując jak zgoniony koń. Podciągał nogi w kolanach i opuszczał, a za każdym razem lina skrzypiała i ciało okręcało się powoli.

— Griszka! — odezwał się Kościej. — Kończ! Pierwsza dochodzi.

— Zaraz skończę. No, więc sami widzicie, że nikt głosu w waszej obronie nie zabrał. Znakiem tego wyrok trybunału był sprawiedliwy i musi być wykonany. Pomódlcie się 36) teraz do świętych Marksa i Engelsa, żeby wam w piekle wygodne miejsce przygotowali. Ty, Kostiak, podobnież majster jesteś od ichniej dialektyki, to sobie poradasz z nimi do syta ...

Rozejrzał się za Stieńką, ten podskoczył z bidonem.

— A znowu jeżeli prawda, co popi opowiadają, że w piekle grzeszników na wolnym ogniu smażą, to mała praktyka, zanim zdechniecie, wam się przyda. Jak diabli swąd poczują, zaraz się zlecą, będziecie mieli transport ułatwiony.

Otworzył bidon, chlustnął na sienniki. Rozszedł się silny zapach nafty. Z drugiego bidonu chlusnął wprost na wiszące ciała. Wyciągnął ułamek deski, wylał na niego resztą. Trzasnął zapalniczką. Niebieski płomień pełznął leniwie do góry, rosnął, posypały się złociste iskry. Ormianin rzucił pochodnię na kupę. Zlane naftą sienniki zajęły się w oka mgnieniu.

— Jazda wszyscy na dół! Dziewuchy do sypialni, ubierać się, w co tam która ma, i na podwórko! Biegiem!

Gęste kłęby dymu wypełniły salę. Nieludzki ryk palonych żywcem. Bezprizorni rzucili się tłumem ku schodom. W biegu Stieńka trącił łokciem Stasia.

— Widziałeś?! Ale sobie Chrapuga z Kostiakiem poskwierczą! Fajny koniec Griszka im obmyślił!

Na podwórzu Aszwajanc jeszcze raz zwrócił się do chłopców.

— Zaczekajcie kilka minut, aż my spłyniemy, i nogi za pas! A który boi się własnego wolnego życia, niech najlepiej sam na milicję się zgłasza.

Odciągnął na stronę Barnabę i Stieńkę.

— W ilu pójdziecie?

— We trzech. My i Tieroszka.

— Siedzieć w jaskini, nosa nie wychylać. Tam wszystko, co potrzeba, przygotowane. Na Urwisku Samobójców nikt was szukać nie będzie. Następnej nocy do was zajrzę.

— Grisza — nieśmiało prosił kosooki. — Jabym ze dwie dziewuchy zabrał. Tamarę i Sońkę ... Pozwolisz? Nudzić się będzie mniej i ...

— Wasza rzecz, nie moja. Jeżeli Barnaba i Tieroszka się zgodzą ...

— Co się mają nie zgodzić! A ty ... przyjdziesz do nas? Nie nawalisz?

— A ty słyszałeś, żeby Aszwajanc kiedykolwiek słowa nie dotrzymał?!

Z trzaskiem wyleciała jedna szyba, druga. Czarny dym wyrwał się z okien, podbity od spodu czerwonym płomieniem. W powietrzu fruwały czarne kłapcie sadzy. Doleciał urywany, coraz bardziej słabnący krzyk.

Ostrym krokiem przemierzyli ogród. Na skraju dogonił ich zdyszany Stieńka, ciągnąc za sobą dwie dziewczyny. Aszwajanc zatrzymał się.

— Jak mówiłem. Siedzieć cicho, nie wyglądać. Żarcia jest dość, wody na dwa dni wystarczy. Drugiej nocy zajrzę, pogadamy. Wyście się z moim kunakiem dobrze obeszli, to i ja o was nie zapomnę.

Sońka uczepiła się ramienia Stasia.

— A tybyś — szeptała gorączkowa do ucha — do jaskini kiedy nie przyszedł? Wtedy było przecież dobrze, prawda? Moglibyśmy w komysze razem uciekać ... Teraz, że to Ninka już nie żyje, może byś mną nie pogardził ... ?

— Nie bałoż się! — Stieńka szarpał ją za rękaw. — W takiej chwili na romanse się jej zebrało!

Pocałowała Stasia w policzek. Znikli w mroku. Aszwajanc wyjął z wewnętrznej kieszeni grubą paczkę, wręczył ją Kościejowi.

— W chałupie policzysz. I do następnej okazji, jeśli się przydarzy.

— Co się nie ma przydarzyć. A tylko ty uważaj. Po tej iluminacji, coś tu urządził, marny byłby twój los.

— Nie bój się, żywcem mnie nie wezmą.

Podali sobie ręce po kolei. Trzej bandyci przeleźli pod drutami i skręcili w kierunku portu. Ormianin przysłuchał się.

— Teraz musimy ostro wyrywać. Za pół godziny będzie tu milicji jak psów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

POLACY WE FRANCJI!
ŚWIĘTA ZA PASEM!

Najwyższy czas wysłać paczkę świąteczną rodzinie, znajomym w Polsce i Rosji.
Wysyłka przez największy Polski Dom Wysyłkowy Paczek
TAZAB LTD. W LONDYNIE
Przebogaty wybór! Solidna obsługa!
Lekarstwa, żywność, paczki świąteczne, paczki mięsne, angielskie materiały wełniane męskie i damskie, swetry, nylony, maszyny dziewiarskie, maszyny do szycia, maszynki do strzyżenia itp.
Napisz zaraz do ELKA SARL, 20 r. Legendre, Paris 17, która przyjmuje zamówienia i na żądanie wysyła cenniki.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyślesz przez
P. C. STORES
S. BREWKA
Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel. KNI 0747

WYDAWNICTWA S.P.K.
MATERIAŁY ODCZYTOWE
Dr Zdzisław Stahl
„SPRAWA KATYNIA — PO DWUDZIESTU LATACH"
(str. 10, cena 6d).
Do nabycia: SPK i księgarnie polskie

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Londynie wydało zwięzłe opracowanie dra Zdzisława STAHLA pt. „Sprawa Katynia — po dwudziestu latach".

Autor przedstawia przebieg zbrodni katyńskiej, omawia fałsze wersji sowieckiej, przypomina sprawę Katynia w Norymberdze i w konkluzji podaje rezolucje Komisji Kongresu Amerykańskiego z roku 1952 domagające się sądu i kary na sprawców śmierci jeńców polskich — Rosję Sowiecką.

Opracowanie dra Stahla daje materiał podstawowy do odczytów na temat sprawy katyńskiej i przypomina ogółowi polskiemu tę wiecznie pamiętną tragedię żołnierza polskiego.

KUPUJ W FIRMACH POLSKICH!

JARZĘBIAK
Doskonała nalewka jarzębowa 70 proof
oraz inne wódki i likiery wysokiej klasy
1782 LWÓW — J. A. BACZEWSKI WIEDEŃ — 1782 LWÓW
Jedyny przedstawiciel
ZDUN & CO. LTD.
18, Queens Gate Terrace, S.W.7. Tel. KNI. 0215
DO NABYCIA W WIĘKSZOŚCI KLUBÓW POLSKICH

Wyciąć i zachować
WYSTAWA OBRAZOW
S. Frenkiel, Gill Levin, Rosalie de Mèric, Leon Śliwiński
do 30 kwietnia
84, Sloane Avenue, S.W.8.
Otwarta codziennie od godz. 10-6
W niedzielę godz. 2-5 pp.
Wstęp wolny
Galeria będzie zamknięta od 15 do 18 kwietnia.

KTO JEST NAPOLEONEM IV ?

(Dokończenie ze str. 1)

POŻEGNAWSZY Chruszczowa prezydent de Gaulle udał się z oficjalną wizytą do Anglii. Tu czekało go przyjęcie z wyszukanym przepychem dworskim, według zwyczajów towarzyszących wizytom głów państw na Zachodzie. Tu nie było żadnych zawikłań ideologicznych, obaw przed zamachami, deportowania uciekinierów politycznych na wyspę Whight. Witano w generale de Gaulle'u jednego z bohaterów drugiej wojny światowej, męża, który na ziemi angielskiej podniósł sztandar wolnej Francji w r. 1940, a dziś przewodniczy odrodzeniu sił starej sojuszniczki Wielkiej Brytanii.

Sojuszniczki, która niegdyś była „odwiecznym wrogiem" Anglii i z którą współżycie nie było łatwe. Czytelnik pamiętników wojennych de Gaulle'a, Churchilla i innych postaci historycznych mógł się przekonać, że działalność wodza wolnych Francuzów w Londynie w czasie wojny polegała w dużej mierze na „użeraniu się" z Churchillem, a w większym stopniu z Rooseveltem o prawa i mocarstwową pozycję Francji. De Gaulle twierdził, że był za słaby, by móc robić kompromisy. Uchodził też za „nieznośnego". Opinia ta o nim zachowała się w krajach anglosaskich częściowo dotychczas.

Gdy Chruszczow był we Francji, Macmillan znalazł się w Waszyngtonie. Z rozmów tam przeprowadzonych przeciekła wiadomość, że premier Macmillan, zarzucając Amerykanom popieranie francusko-niemieckiego Wspólnego Rynku, miał krótki wykład historyczny, w którym dowodził, że o ile Francja i Niemcy będą nadal pracowały nad zjednoczeniem zachodniej Europy pod swoją egidą, Wielkiej Brytanii nie pozostanie na dłuższą metę nic innego, jak szukanie sojuszników przeciw tak zjednoczonej Europie. Premier miał dodać, że w okresie napoleońskim W. Brytania sprzymierzyła się z Rosją by złamać ambicje cesarza Francuzów.

Wersji tej oczywiście zaprzeczono, lecz obszerne sprostowanie brytyjskiego Foreign Office, który protestował przeciw niedyskrecji i niedokładności, z jaką przytoczono słowa premiera, w gruncie potwierdzało opinię, że W. Brytania jest zdecydowanie przeciwna zjednoczeniu zachodniej Europy takiemu, jakie powstaje pod egidą polityków oraz ekonomistów francuskich i niemieckich. Anglicy twierdzą, że Wspólny Rynek zamiast jednoczyć zachodnią Europę rozbija ją politycznie. Łatwo też wykazać, że podróż Macmillana do Moskwy rok temu była do pewnego stopnia ostrzegawczą reakcją na zbliżenie francusko-niemieckie.

Czy istotnie obecnie Macmillan zagroził Amerykanom przewrotem w sojuszach w razie, gdyby zbytnio popierali oni współpracę francusko-niemiecką? Trudno w to uwierzyć. Anglicy chyba zdają sobie sprawę, że dziś o próbę odegrania roli „Napoleona IV" można podejrzewać tylko Chruszczowa, nie zaś de Gaulle'a lub Adenaura. Niemniej w teoretycznych rozważaniach, w żartobliwych czy złośliwych uwagach, Rosja sowiecka bywa już traktowana na Zachodzie jako potencjalna sojuszniczka, to przeciw Chinom, to przeciw Niemcom i Anglosasom, to przeciw Niemcom i Francji popieranym przez Stany Zjednoczone itd.

De Gaulle i Macmillan będą mieli sobie w Londynie wiele do powiedzenia choć prawdopodobnie nie będą mieli wiele czasu, gdyż ceremonie i uroczystości wypełnią całkowicie czas pobytu prezydenta Francji w stolicy W. Brytanii.

* * *

ROZMOWY premiera Macmillana z prezydentem Eisenhowerem w Camp David zakończyły się, jak wiadomo, zasadniczym przyjęciem projektu sowieckiego w sprawie doświadczeń atomowych podziemnych, ale pod pewnymi warunkami. Musi więc być szczegółowo ustalona forma i zakres kontroli nad wybuchami naziemnymi. Z chwilą jednak, gdy traktat w tej sprawie będzie podpisany, Stany Zjednoczone i W. Brytania zgodzą się na ogłoszenie „moratorium" w sprawie zawieszenia z własnej woli podziemnych wybuchów małych bomb, lecz na krótki okres. Rosja sowiecka proponowała okres czterech do pięciu lat. W. Brytania zadowoliłaby się okresem dwóch lat. Okazuje się jednak, że Eisenhower nie może tego rodzaju zobowiązaniem, które będzie miało charakter osobisty i honorowy i nie będzie ujęte w formułę traktatową, wiązać swego następcy. Kadencja zaś prezydenta Eisenhowera upływa 20 stycznia 1961 roku.

Prezydent powziął tę decyzję wbrew stanowisku amerykańskich kół wojskowych i uczonych z komisji atomowej. Zdawał sobie zapewne sprawę z ryzyka, związanego z zawierzeniem Chruszczowowi i jego „słowu honoru". Liczył się zapewne z wymogami sytuacji międzynarodowej i wyborczej w Stanach oraz ze zdaniem Macmillana, który obstaje przy polityce ugodowej wobec Moskwy. Polityka angielska w chwili obecnej, zarówno w tej sprawie jak i w sprawie Wspólnego Rynku, wywołała znacznie ostrzejsze reakcje w Niemczech, niż we Francji. Wszystko to nie stanowi zbyt pomyślnego prognostyku dla konferencji „na szczycie", której data się zbliża.

R. P.

POLACY W LEICESTER . . .

(Dokończenie ze s. 1)

ona swego dążenia do zapanowania nad światem.

Na Zachodzie mówi się teraz wiele, i słusznie mówi, o potrzebie dania niepodległości rozmaitym ludom kolorowym, ale równocześnie zapomina się, że sto milionów ludzi białych, narody o starej cywilizacji i wielkiej historii pozostawione zostały za żelazną kurtyną w komunistycznej niewoli. I nie pomogą żadne spotkania „na szczycie", póki wolność, która jest niepodzielna na świecie, nie zostanie przywrócona wszystkim narodom.

Złudzenia odnośnie Rosji ujawniają się także w niektórych grupach czy pismach polskich, chociaż trudno to zrozumieć po tylu tragicznych i fatalnych doświadczeniach. Ostatnio w czasie mego procesu w Londynie postawiono mi z takiej strony zarzuty o wyprowadzenie z Sowietów żołnierzy polskich i ich rodzin, ale czyż mogłem wykonać taki rozkaz? W ówczesnych warunkach, kiedy inaczej byli oni wszyscy skazani na zagładę, bez żadnej możliwości skutecznej walki o Polskę, czy ratowania reszty pozostałej w granicach Rosji?

(W tym miejscu podnosi się burza oklasków, sala powstaje z miejsc i z okrzykami „niech żyje generał Anders" urządza mówcy żywiołową owację.)

Jest zdumiewające, że po tylu latach mogły się odezwać tego rodzaju zarzuty i zdumiewający jest sukurs, jaki otrzymały one ze strony radia i prasy sowieckiej. Zabolało Moskwę, że na terenie zachodnim zostało w tym procesie przypomniane, jak groźnym, niszczycielskim systemem jest komunizm. Jest to imperializm, który liczy się tylko z siłą, i wobec którego nie wolno ustępować. Rosja nie chce dziś wojny, ponieważ boi się Ameryki. Kiedy prezydent de Gaulle zarządził wybuch atomowy podczas wizyty Chruszczowa, sowiecki gość pogodził się z tym bez protestów, bo tylko taki język Moskwa rozumie.

Zadania nasze na emigracji pozostały te same. A kiedy domagamy się sądu na zbrodniarzy z Katynia, chodzi nam o to, aby świat cywilizowany w jego świetle zrozumiał, że sprawiedliwość jeszcze nie zapanowała i aby cały zbrodniczy system totalizmu sowieckiego został wtedy postawiony przed światem na ławie oskarżonych.

•

W drugiej części programu, po odśpiewaniem przez chór „Sztandarów polskich na Kremlu" Lachmana i odegraniu przez pianistkę brytyjską Clare Costelloe etiudy rewolucyjnej Chopina, nastąpiła inscenizacja przez L. Kabarowskiego III części „Dziadów" A. Mickiewicza. Usłyszeliśmy, poprzedzone tratnymi uwagami wstępnymi, wypowiedzianymi pięknie przez 17-letnią K. Pukalską, deklamacje „Opowiadania Sobolewskiego" przez J. Jundziłła, „Improwizację Konrada" — przez Z. Hołyńskiego i „Widzenie ks. Piotra" — przez J. Kołtonowskiego. Przepiękne wiersze Mickiewicza wiązały w sercach słuchaczy, przeważnie także więźniów i zesłańców Rosji, epokę niewoli z początków ub. stulecia z dzisiejszą. Deklamacjom towarzyszył dyskretny wtór muzyki szopenowskiej w wykonaniu pani C. Castelloe.

W tym samym dniu miejscowe Koło Anglo-Polish Society przyjęło gen. W. Andersa lampką wina w hotelu Kenilworth. Gospodarzem był p. Wrzesień, którego małżonka, Angielka jest czynna w tym towarzystwie, a obecni byli m. in. wybitna działaczka społeczna Leicester Mrs. D. Russell, sekretarka Miss C. Nicols, i inni Anglicy, bliżej związani lub zainteresowani polskością. Ponadto w Domu Kombatanta przybyli byli przyjmowani ze znaną serdeczną gościnnością przez organizatorów uroczystości. (a)

Przyjmują pomoc i dyktują warunki

(Dokończenie ze str. 1)

latach „Polska rozwinęła szerszą wymianę ekonomiczną ze Stanami Zjednoczonymi. *Pożyteczną* rolę odegrały tu kredyty towarowe udzielane Polsce."

Czyli nawet ze słów Gomułki wynika, że to Polska korzysta z pomocy amerykańskiej, a nie na odwrót. To reżym zabiega o kredyty amerykańskie, udzielane przez Stany Zjednoczone z myślą o potrzebach narodu polskiego, bez względu na ustrój. A mimo to uzyskując pomoc, Gomułka stawia jeszcze warunki polityczne i propagandowe.

Mianowicie, domaga się zamknięcia, względnie „ukrócenia" — jak pisze — radiostacji Wolna Europa. W tym miejscu namiętność ożywia styl Gomułki. Zarzuca on radiostacji Wolna Europa szerzenie „fałszu i dezinformacji", obsługiwanie rozgłośni „przez ludzi z reakcyjnej polskiej emigracji, dawno już nikogo w Polsce nie reprezentujących, którzy ingerują w sprawy wewnętrzne w Kraju, zohydzają cały dorobek polskiego społeczeństwa i państwa polskiego, szczują przeciwko sąsiadom Polski" (czytaj: przeciw Rosji sowieckiej).

Słowem, reżym gotów otrzymywać pomoc Ameryki pod warunkiem, że Stany Zjednoczone wpłyną, by radiostacja Wolnej Europy przestała głosić prawdę o Polsce. „Ukrócenie" jej działalności byłoby oczywiście tłumaczone jako dowód pogodzenia się Ameryki z rzeczywistością w PolsceP.

Równocześnie ten sam Gomułka sprzedaje samoloty wojskowe prokomunistycznemu dyktatorowi Fidel Castro na Kubie. Czy można o gest bardziej antyamerykański w chwili obecnej? *(r. p.)*

KRONIKA TYGODNIA

26 marca

Premier Macmillan przybył do Waszyngtonu, by przeprowadzić rozmowę z prez. Eisenhowerem w sprawie wstrzymania doświadczeń nuklearnych. Rozmowy te, jak oświadczył Macmillan, związane są „z całą przyszłością ludności na ziemi".

27 marca

Madagaskar stanie się niepodległym państwem w ramach Wspólnoty Francuskiej z dniem 4 kwietnia.

Kanclerz Adenauer przybył na 7 dni z wizytą oficjalną do Japonii.

28 marca

Niemcy Zach. i Belgia podpisały układ (w ramach NATO) mocą którego obydwa państwa mogą na swoich terenach zakładać wojskowe bazy zaopatrzeniowe.

Minister sprawiedliwości Unii Południ.-Afrykańskiej wniósł do parlamentu projekt ustawy upoważniającej rząd do rozwiązywania niepożądanych organizacji. Chodziło o rozwiązanie Kongresu Pan-Afrykańskiego i Afrykańskiego Kongresu Narodowego — będących w rękach przywódców murzyńskich.

Prez. Eisenhower i premier Macmillan odbyli pierwszą rozmowę nad projektem sowieckim zaprzestania przeprowadzania doświadczeń atomowych.

29 marca

W Glasgow (W. Brytania) wybuchł olbrzymi pożar w magazynach whisky. W czasie gaszenia pożaru zginęło 19 strażaków. Straty wynoszą 5 milionów funtów.

Prez. Eisenhower i premier Macmillan wydali w Waszyngtonie wspólny komunikat w którym stwierdzają, iż jeśli Rosja Sow. oświadczy, że natychmiast po podpisaniu układu nuklearnego wstrzyma wszystkie doświadczenia z bronią atomową — rządy USA i W. Brytanii zgodzą się na moratorium w sprawie doświadczeń z małymi bombami atomowymi.

30 marca

Stan wyjątkowy został ogłoszony w Unii Południowo - Afrykańskiej. Jednocześnie rząd powołał pod broń 18 jednostek służby obywatelskiej.

W Nowym Jorku rozpoczęła obrady Rada Bezpieczeństwa ONZ zwołana na żądanie 29 państw afro-azjatyckich dla przedyskutowania sytuacji w Unii Południowo-Afrykańskiej.

W wyniku wyborów parlamentarnych w Argentynie rząd prezydenta Frondizi'ego otrzymał poparcie zaledwie jednej czwartej obywateli kraju.

31 marca

Z okazji 15-tej rocznicy „uwolnienia" Węgier ogłoszono częściową amnestię na podstawie której zwolnieni zostają z więzień skazani na mniej niż 6 lat więzienia za „zbrodnie" przeciwko państwu. M. in. zwolnieni zostali dwaj wybitni pisarze: Tibor Dery i Gyula Hay.

1 kwietnia

Rząd Unii Południowo-Afrykański ogłosił stan wyjątkowy w 131 dystryktach na 300 w całej Unii. W Durbanie policja otworzyła ogień zabijając 3 Murzynów.

Rada Bezpieczeństwa ONZ powzięła uchwałę przyjętą 9 głosami przy 2 głosach (W. Brytanii i Francji) wstrzymujących się, w której potępiono politykę rasową rządu Unii Południowo-Afrykańskiej i wyrażono ubolewanie z powodu niedawnych wypadków w czasie których przeszło 70 Murzynów straciło życie.

NOWI KARDYNAŁOWIE

Papież Jan XXIII mianował na ostatnim konsystorzu 3 kardynałów „in pectore" czyli w sekrecie, których nazwiska będą ujawnione dopiero w chwili stosownej. Na razie tylko Papież i conajwyżej kardynał-sekretarz stanu wiedzą o kogo chodzi. Na ogół przypuszcza się, że nominaci pochodzą zza żelaznej kurtyny, a nazwiska ich dlatego utrzymywane są w tajemnicy, by nie narażać ich na prześladowanie. Wśród mianowanych znajduje się ponoć Polak. Przypuszczenie to nie jest bezpodstawne. Polska przed wojną miała dwóch kardynałów. Dziś, gdy w życiu Kościoła powszechnego katolicka Polska odgrywa tak doniosłą i szczególną rolę, posiadanie jednego kardynała wydaje się niewspółmierne zarówno z obecnymi i przyszłymi zadaniami Polski, jak i z tradycją przedwojenną oraz zwiększeniem kolegium kardynalskiego do 85, względnie do 88.

GRUPA „PRO ARTE"
WIECZÓR SZTUK RELIGIJNYCH
słuchowiska wg dramatów P. Claudel'a
„ZAKŁADNIK" i „DZIEWCZYNA Z COMBERNON"
Ognisko Polskie 13 kwietnia 1960 godz. 7.30

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie $0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). **Zamówienia i należności przyjmują:** W **W. BRYTANII:** „Gryf"-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W **BELGII:** miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2 Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — **WE FRANCJI:** N.F.: kwart 8.00, rocznie 28.00, Administracja „Syreny". 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Edit. ELKA-Paris. 5507-30; „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ille, Paris IV, nr konta poczt. Paris cc 565150. **Francja Północna:** inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyński, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W **HOLANDII:** mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Małecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W **NIEMCZECH:** Stanisław Mikiciuk, (13b)) München 45. Gablonzerstrasse 7/I. — W **NORWEGII:** koron mies 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 115, Oslo. — W **PORTUGALII:** kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — W **SZWAJCARII:** fr.szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28 Zurich — W **SZWECJI:** koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE **WŁOSZECH:** lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W **ARGENTYNIE:** prenumerata roczna $8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca" Serrano 2076, Buenos Aires. — W **BRAZYLII:** półrocznie $4.00, rocznie $8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W **AUSTRALII:** „Vistula" (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Plate, Sydney; „Społem", 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W **KANADZIE:** rocznie $8.00; „Gryf", Londyn. — W **PŁD. AFRYCE:** kwartalnie 16/6, rocznie — 60/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf" Publications Ltd. — W **STANACH ZJEDNOCZONYCH:** Prenumerata kwartalna — $2.10 półroczna — $4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński. „Wilno" 28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California; „Gryf", W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa" J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez jeden łam £1.5.0, wzgl. 1 cm. przez jeden łam 750 fr.fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Ch. Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena", 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London, W.C.2; lub Odra Press Ltd., 16, Drayton Ct., London, S.W.10.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji:
„Gryf" 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel BATtersea 1445.
We Francji: „Syrena", 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0045.
Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.

Printed and published by Gryf Printers (H.C.) Ltd" 171 Battersea Church Road London S.W. [illegible] as a newspaper